Rok IV | Czwartek 4 października 1934 r. | Nr. 259

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Przyczyny straszliwej katastrofy kolejowej

Wyniki dotychczasowych dochodzeń

KRAKÓW, 3. 10. (tel. wł.) Wstrząsająca katastrofa kolejowa na stacji Krzeszowice pod Krakowem — jak grom uderzyła w ciche, spokojne życie Krakowa.

Na dworcu kolejowym gromadzą się tłumy, aby zobaczyć ofiary przywiezione do szpitali krakowskich.

Opinja publiczna domaga się odpowiedzi na pytanie — kto jest winien?

Ustali to śledztwo, prowadzone w szybkiem tempie — niemniej jednak z drobiazgową dokładnością.

Dziś rano przywieziono do Krakowa pracowników kolejowych, aresztowanych w związku z katastrofą krzeszowicką. Jak ustaliło śledztwo, prowadzone przez sędziego sądu krakowskiego, dr. Rogowskiego, bezpośrednią winę ponosi dyżurny ruchu stacji w Krzeszowicach, Gabriel Nieć oraz blokowy na posterunku Wola Filipowska, Antoni Drabik.

Dyżurny ruchu st. Krzeszowice niezgodnie z instrukcją służbową polecił telefonicznie blokowemu przepuszczenie dwu po sobie idących pociągów pośpiesznych. Gdy pociąg gdyński zatrzymał się przy semaforze wjazdowym przed stacją w odległości 200 metrów, urzędnik ruchu dał polecenie blokowemu puszczenia pociągu pośpiesznego z Wiednia. Pociąg ten, jadąc z szybkością 30-kilku kilometrów najechał na pociąg gdyński. Tak więc wina dyżurnego ruchu jest oczywista.

Natomiast jeżeli chodzi o blokowego Drabika, to wina jego polega na tem, że puścił on pociąg pośpieszny z Wiednia, nie czekając aż otrzyma ze stacji krzeszowickiej sygnał zwrotny o przejściu pociągu gdyńskiego przez stację.

Winy nie ponosi maszynista pociągu wiedeńskiego, 50-letni Jan Zieleźnik. Opowiadał on, że wyjechał z Trzebini wśród gęstej mgły. W odległości 3 km od Krzeszowic został zatrzymany na bloku. Pociąg stał kilka minut. Po otworzeniu wjazdu ruszył z miejsca, nie rozwinął jeszcze pełnej szybkości, gdy nagle zauważył przed sobą pociąg. Dał kontrparę, puścił w ruch hamulce, jednak na oślizgłych od rosy i mgły szynach nie zdołał pociągu zatrzymać. W chwili zderzenia szybkość pociągu wynosiła według maszynisty około 10 km na godzinę.

W toku obecnego śledztwa ustalono też niezbicie, że ani mgła, ani defekty urządzeń sygnalizacyjnych, czy zwrotnic nie przyczyniły się do strasznego nieszczęścia. Wszystkie urządzenia były w zupełnym porządku.

Dyżurny ruchu miał możność zatrzymać „na bloku" pociąg z Wiednia, tak długo, dopóki pociąg gdyński nie minie stacj krzeszowickiej.

Podczas dochodzeń dyżurny ruchu tłumaczył się, że w ostatniej chwili zepsuł mu się aparat telegraficzny, wskutek czego nie mógł wysyłać sygnałów. Tłumaczenie to okazało się nieprawdziwe. Komisja krakowskiej dyrekcji kolejowej, zbadawszy aparat telegraficzny na stacji, stwierdziła, iż działa on bez zarzutu.

Nad ranem w jednym ze szpitali krakowskich zmarła ciężko ranna Agata Piłatówna, 31-letnia nauczycielka z Mątew na Pomorzu Doznła ona w czasie katastrofy złamania lewego podudzia oraz wstrząsu mózgu.

Stan pozostałych ofiar, przewiezionych do Krakowa poprawia się. Natomiast ciężko ranni, których umieszczono w szpitalu w Chrzanowie i w pałacu hr. Potockiego w Krzeszowicach budzą poważne obawy o życie.

Ranni pozostają ciągle pod wrażeniem strasznego wstrząsu i w momencie, gdy zaczynają mówić o katastrofie wybuchają histerycznym płaczem.

Nie mogą też mówić o nieszczęściu nawet ci, którzy z katastrofy wyszli cało.

Pociągi przez Krzeszowice kursują narazie po jednym torze.

W ciągu dnia dzisiejszego uda się usunąć szczątki wagonów i zwolnić drugi tor, tak, że komunikacja będzie przywrócona.

200 funtów materjału wybuchowego

w rękach rabusiów

NOWY JORK, 3. 9. W Brigdeport w stanie Connecticut panuje wielkie zaniepokojenie spowodu zuchwałej kradzieży, dokonanej w składach amunicji w pobliskiej miejscowości w Remington, gdzie skradziono 200 funtów polnolu. Jest to niesłychanie silny środek wybuchowy, 2 tysiące razy silniejszy od prochu.

Skradziona ilość polnolu wystarcza, by wysadzić w powietrze całe dzielnice miasta.

Mieszkańców Bridgeport ogarnęła panika. Wezwania policji, nadawane przez radjo oraz zamieszczane w pismach, nawołujące do zwrotu polnolu, nie odniosły dotychczas żadnego skutku.

Prasa podkreśla, iż polnol wybucha od najmniejszego wstrząsa i nie może być nawet przewożony środkami lokomocji, przy których zastosowane są motory.

Rumunja oddala się od Francji

Kulisy przesilenia rządowego

W przeddzień otwarcia parlamentu rumuńskiego premjer Tatarescu zgłosił dymisję gabinetu na tle powstałej różnicy zapatrywań między nim a min. spraw zagranicznych Titulescu w związku ze sprawą mniejszości narodowych, wysuniętą na porządek obrad genewskich przez min. Becka.

Prasa francuska informuje, że wypadki w Genewie nie szły po linji, której pragnął Titulescu. Wejście Sowietów do Ligi Narodów osłabiło sojusz polsko-rumuński. Powstaje pytanie, czy Tituliscu chciał jedynie uderzyć pięścią w stół, aby zmusić do wyjaśnienia sytuacji.

Dymisja Titulescu oznacza, że Rumunja oddala się od Francji. Jest to następstwem sowietofilskiej polityki Francji.

PARYŻ, 3. 10. Agencja Havasa donosi z Genewy, że minister spraw zagranicznych Rumunji Titulescu uzależnia swą ostateczną zgodę na przystąpienie do nowego rządu od wymiany pewnych wyjaśnień i od pewnych gwarancyj, których mu jeszcze nie udzielił Tatarescu.

Ostateczna decyzja wobec tego odłożona została na jakiś czas i zapadnie dopiero prawdopodobnie za kilka dni po spotkaniu premjera Tatarescu z Titulescu w Bukareszcie.

BUKARESZT, 3. 10. Wczoraj o godz. 23-ej członkowie nowego gabinetu Tatarescu złożyli przysięgę królowi, poczem specjalnym pociągiem powrócili do Bukaresztu.

BERLIN, 3. 10. „Boersen Ztg." w depeszy z Bukaresztu, twierdzi, że sprawa stosunków polsko-rumuńskich odegrała w obecnem przesileniu dużą rolę. Polityka Titulescu wobec Polski wywołać miała niezadowolenie Tatarescu, działającego w myśl życzeń króla, któremu szczególnie zależy na utrzymaniu ścisłych stosunków między Rumunją a Polską. Pozatem Tatarescu miał w myśl życzeń króla potępić incydent z posłem polskim w Bukareszcie.

Fiaska rozejmu gospodarczego

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 3. 10. Z Waszyngtonu donoszą, że przewodniczący amerykańskich związków zawodowych Green odrzucił proponowany przez prezydenta Roosevelta rozejm gospodarczy.

Wobec tego Stany Zjednoczone znalazły się ponownie w obliczu możliwości strajku powszechnego. Decyzja Greena wywołała w kołach gospodarczych poważne zaniepokojenie.

—0—

Porąbał leśniczego siekierą

przychwycony na kradzieży drzewa wieśniak

W lesie obok Tarnowskich Gór leśniczy Ernest Laksa przytrzymał na gorącym uczynku kradzieży drzewa mieszkańca Sowic, niejakiego Józefa Hoffmanna.

W czasie spisywania personalji Hoffmann niespodziewanie podniósł leżącą obok siekierę, a odtrąciwszy porwaną przez leśniczego dubeltówkę, z całym rozmachem ciął go w głowę.

Leśniczy zalał się krwią i nieprzytomny padł na ziemię z rozłupaną czaszką.

Sprawca po wypadku porwał siekierę i zbiegł.

Na szczęście leśniczego w kilka chwil później znaleźli przechodnie i spowodowali natychmiastowe przewiezienie go do szpitala.

Jakkolwiek stan jego jest ciężki, jednak nie zagraża utrata życia.

Po kilku godzinach Laks przyszedł na tyle do przytomności, że mógł policji wskazać sprawcę napadu przez udzielenie informacji, że w książce służbowej jest odpowiedni raport.

Natychmiast podjęta przez policję obława doprowadziła do ujęcia zbrodniarza, którego osadzono w więzieniu.

—o—

Koalicja radykalno-prawicowa

Obejmuje rządy w Hiszpanji

MADRYT, 3. 10. Rząd hiszpański podał się do dymisji. Prezydent Zamorra powierzył misję utworzenia nowego rządu przywódcy radykałów b. premjerowi Lerroux, który natychmiast rozpoczął rozmowy z przedstawicielami stronnictw politycznych.

Desygnowany premjer zamierza utworzyć rząd oparty na stronnictwie radykalnem i na części stronnictw prawicowych, w którym objąłby prócz stanoiwska premjera tekę obrony narodowej, obejmującą resorty wojny i marynarki.

Dzień wczorajszy upłynął w Madrycie spokojnie, jednakże władze zastosowały daleko idące środki ostrożności. Pałace prezydenta Republiki i prezydjum rady ministrów otoczone zostały podwójnym kordonem wojska.

Okradli filantropa na 20 miljonów

Afera braci Rozembergów i bar. Nolkena

plenipotentów śp. hr. J. Potockiego

W związku hojnym zapisem na cele społeczne ś. p. hr. Jakóba Potockiego stała się znana szerszej opinji afera jego b. plenipotentów, braci Rozembergów, którzy korzystając z niemocy hrabiego, nie zwrócili cofniętych im pełnomocnictw i przy współdziałaniu znanego na gruncie warszawskim aferzysty, bar. Stanisława Nolkena, podającego się za syna b. policmajstra Warszawy (!), przywłaszczyli sobie zawrotną sumę 20 miljonów złotych.

Nolkena aresztowano i osadzono w więzieniu na Pawiaku. Toczące się dochodzenia mają dokładnie wyświetlić jego rolę.

Jeden z Rozembergów, Aleksander przebywa stale w Paryżu, gdzie prowadzi bank, mający fatalną reputację, który powstał niewątpliwie za skradzione hr. Potockiemu pieniądze. Drugi brat Rozemberga niedawno temu zmarł.

Dochodzenia prowadzą w tej sprawie władze prokuratorskie a w charakterze rzecznika cywilnego występuje prokuratorja generalna. Śledztwo obejmie przypuszczelnie sędzia dla spraw szczególnej wagi.

—o—

DWIE OFIARY Z PRZECIĘTEMI GARDŁAMI.

Bandyci zamordowali służącą i siostrzenicę fryzjera

POTWORNA ZBRODNIA W CZĘSTOCHOWIE.

CZĘSTOCHOWA, 4.10 Lotem błyskawicy obiegła miasto wstrząsająca wiadomość o strasznem morderstwie, dokonanem w jednym z domów przy ul. Piłsudskiego.

Krwawe wydarzenie, jakiego terenem nie była Częstochowa bodaj od kilku lat, jest żywo komentowane.

Jak się okazuje, wypadek ohydnego podwójnego morderstwa miał miejsce w domu Nr. 5 przy ul. Piłsudskiego, gdzie postradały życie 12-letnia Frejdla Rozenwaldówna, siostrzenica Mittlera Lajba, zamieszkałego tamże, a będącego z zawodu fryzjerem, którego zakład mieści się na dole oraz służąca dwudziestokilkoletnia Marja Liberda. Obie ofiary krwawych zbrodniarzy leżące w zakładzie fryzjerskim, mają w straszny sposób

poprzecinane gardła brzytwą.

Szczegóły potwornej zbrodni przedstawiają się następująco:

Wczoraj nad ranem do mieszkania Mittlerów na I piętrze zgłosiło się 2-ch osobników, którzy wywołali służącą na schody, a następnie przemocą odebrali jej klucze i zaciągnęli do fryzjerni.

Służąca była już ubrana,, gdyż miała zejść na dół do zakładu, by pościerać kurze.

Na dole w sklepie fryzjerskim zbrodniarze, pragnąc dokonać rabunku, a chcąc usunąć świadka, znalezioną brzytwą poderżnęli nieszczęśliwej dziewczynie gardło poczem zabranemi kluczami otworzyli drzwi do mieszkania na górze.

Co padło łupem morderców i rabusiów wykaże szczegółowe śledztwo, prowadzone obecnie przez policję. Prawdopodobnie złoczyńcy skradli kasetkę z pieniędzmi oraz wartościową biżuterję.

Dokonawszy krwawego mordu i rabunku, zbrodniarze zamierzali ulotnić się. W tym też celu zamknęli cicho drzwi za sobą i poczęli schodzić na dół.

W tym momencie przebudziła się 12-letnia Fr. Rozenwald, która, przeczuwając coś złego, wybiegła z pokoju do kuchni, a widząc nieład, wyszła na schody.

Tu spostrzegła oddalających się mężczyzn.

Tknięta jakiemś przeczuciem krzyknęła:

— Złodzieje!

Obaj zbrodniarze rzucili się

na drugą swoją ofiarę.

Rozegrała się dramatyczna walka o życie. W pewnej chwili jeden z bandytów ugodził dziewczynkę łomem żelaznym w głowę. Zbroczona krwią Rozenwaldówna padła na schody. Wówczas zbrodniarze zaciągnęli ją do fryzjerni i aby pozbyć się świadka i upewnić się, że nie żyje, zadali jej kilka ciosów brzytwą w gardło.

Po dokonaniu tego potwornego mordu, który miał miejsce o godz. przypuszczalnie 4-ej rano, pod nieobecność gospodarzy Mittlerów, którzy wyjechali na święta, obaj zrodniarze niezatrzymani przez nikogo zbiegli, otworzywszy drzwi frontowe fryzjerni na ul. Piłsudskiego.

Zbronię zauważono dopiero o godz. 6-ej rano i natychmiast zaalarmowano władze śledcze.

Prawdziwość pogłosek i przypuszczeń co do szczegółów potwornej zbrodni wyka że śledztwo, prowadzone z całą energją przez organa policji śledczej.

Wieść o potwornej zbrodni wywołała w całem mieście wstrząsające wrażenie i jest tematem różnorodnych komentarzy i przypuszczeń, według których np. rodzi się domysł, że zamordowana służąca mogła znać zbrodniarzy, to znów krąży wersja, że mord miał zarazem erotyczne podłoże i tp.

Niezawodnie najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie krwawej zagadki kryminalnej.

Sierżant 28 p. Strzelców Kaniowskich

zatrzymał kolportera bibuły komunistycznej.

ŁÓDZ, 4 października Wczoraj o godz. 5-ej po poł., jadący tramwajem sierżant Andrzej Trzmiel z 28 p. S. K., kawaler orderu Virtuti Militari, ujrzał przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Jerozolimskiej zbiegowisko żydów, wśród którego uwijali się jacyś osobnicy i rozrzucali ulotki o treści antypaństwowej.

Sierżant Trzmiel nie namyślając się ani chwili wyskoczył z tramwaju i rzucił się w tłum, przyczem udało się mu zatrzymać jednego z kolporterów bibuły.

Ujętego wywrotowca dzielny sierżant oddał w ręce jednego z policjantów 5 Komisarjatu P. P.

Agresywność niektórych osobników była tak wielka iż usiłowali oni pobić sierżanta Trzmiela, wstrzymała ich jednak jego zdecydowana postawa.

Strzały w lesie.

DRAMAT MIŁOSNY NA PRZYSTANKU TRAMWAJOWYM.

Woźny banku zastrzelił narzeczoną i siebie.

ŁODŹ 4 października Wczoraj o godz. 2-ej po poł. w lesie rzgowskim, tuż przy przystanku tramwajowym w Modlicy, rozegrała się krwawa tragedja miłosna.

Grupa pasażerów oczekująca w budynku stacyjnym nadejścia tramwaju, zauważyła jakąś parkę, prowadzącą ożywioną rozmowę.

W pewnej chwili weszli do lasu, gdzie niebawem rozległy się strzały rewolwerowe, którym towarzyszyły przeraźliwe krzyki i jęki.

Zaalarmowani przechodnie w odległości kilkunastu metrów od przystanku tramwajowego w lesie ujrzeli

okropny widok.

Na mchu leśnym leżały dwa ciała ludzkie. Kobieta, jęcząc, leżała twarzą do ziemi. Obok niej leżał, martwy już mężczyzna. W dłoni trzymał rewolwer większego kalibru.

Zaalarmowano niezwłocznie pobliski posterunek policji powiatowej oraz lekarza z Tuszyna.

Stwierdził on zgon mężczyzny wskutek rany postrzałowej klatki piersiowej. Zabójca

strzelił do siebie w serce

ponosząc śmierć na miejscu. Kobieta odniosła również ranę postrzałową lewej strony klatki piersiowej.

Ranną, w stanie beznadziejnym, przewieziono do jednego ze szpitali miejskich.

Zwłoki zabójcy i samobójcy zabezpieczone zostały na miejscu krwawej tragedji do czasu zejścia komisji sądowo lekarskiej.

W wyniku przeprowadzonego przez policję dochodzenia wstępnego ustalono że ofiary tragedji to łodzianie.

Sprawcą zabójstwa i samobójstwa okazał się około 40-letni Józef Wojtera, woźny jednego z banków łódzkich, ofiarą zaś jego — 26-letnia Bronisława Kusińska, zamieszkała przy ulicy Rejtana 32. Kusińska była

narzeczoną Wojtery.

Co było przyczyną krwawej tragedji miłosnej w Modlicy narazie trudno ustalić.

Nieco światła w tę sprawę mogłoby wnieść zeznanie Kusińskiej, której jednak nie można przesłuchać.

Kusińska jest nieprzytomna i prawdopodobnie nie uda się jej utrzymać przy życiu.

Dochodzenie w sprawie krwawej tragedji prowadzi komenda policji powiatu łódzkiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili Bronisława Kusińska zmarła w szpitalu, o godz. 3-ej w nocy.

Józef Wojtera był człowiekiem żonatym i to najprawdopodobniej stało się bezpośrednią przyczyną krwawej tragedji.

Mordercy dzielnego posterunkowego

wpadli w ręce sprawiedliwości.

Z Ostrowa donoszą: W pierwszych dniach września mieszkańcy Ostrowa i okolicy poruszeni zostali do żywego straszną zbrodnią, której ofiarą padł jeden

z najdzielniejszych posterunkowych śp. Stachelski.

Wrażenie to spotęgowane zostało tembardziej, że był to już czwarty wypadek skrytobójczego zamordowania policjantów w tych okolicach. O ile poprzednie zbrodnie nie zostały do tej chwili wyświetlone o tyle, jeśli chodzi o ostatnią, policja zdołała po trudnych i żmudnych dochodzeniach ująć winnych.

Policja bowiem nie zaniechała żadnych poszlak. by wpaść na trop bestjalskich morderców, którzy nie zawahali się położyć trupem przedstawiciela ładu i porządku. Policja ostrowska już w kilka dni po ujawnieniu zbrodni wpadała na trop morderców.

Ponieważ materjał dowodowy był zbyt szczupły, nie można było w pierwszej chwili aresztować winnych. Niemniej inwiligowano morderców i poddano ich bardzo ścisłej obserwacji. Ponieważ mordercy mają na sumieniu inne przestępstwa, policja zbierała równocześnie dowody winy.

Tymczasem mordercy nie przeczuwali, że sieć nastawiona przez policję zacieśnia się coraz bardziej, że lada chwilę znajdą się za kratami więziennemi. Przeciwnie, wyznaczenie nagrody w wysokości 1000 zł. upewniło ich w mniemaniu, że policja jest

na fałszywym tropie.

Ponieważ śledztwo nie zostało jeszcze zupełnie ukończone, zmuszeni jesteśmy narazie ograniczyć się do podania nazwisk aresztowanych. Są nimi znani policji złodzieje i bandyci Wasilewski i Banasiak, którzy przez dłuższy czas grasowali w okolicach Skalmierzyc. Obydwóch osadzono w więzieniu śledczem w Ostrowie.

Córka dyrektora szkoły rzemieślniczej

znalazła śmierć pod kołami pociągu.

Z Tczewa donoszą:

Miasto nasze zelektryzowała wstrząsająca wieść o trupie nieznanej kobiety na torze kolejowym Górki-Malenin.

Szosę Tczew — Rokitki w odległości około 2 km. od Tczewa przecina pod mostem tor kolejowy, przeznaczony dla pociągów towarowych, zdążających z Laskowic przez Górki — Malenin do Zajączkowa. Około godz. 6.30 rano przechodzący szosą robotnik Szczupa z Rokitek zauważył leżące na torze kolejowym

ciało młodej kobiety

że zmiażdżonemi nogami, która dawała jeszcze słabe oznaki życia.

W kilka godzin później na miejsce strasznego wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska. W toku drobiazgowego śledztwa nie zdołano ustalić tożsamości ofiary.

Po wizji lokalnej po mieście rozbiegli się funkcjonarjusze policji, którzy przy pomocy kawałków materjału od sukni, złotego pierścionka itp. usiłowali ustalić tożsamość tajemniczej ofiary. Dopiero w godzinach południowych w kostnicy szpitala św. Wincentego zjawił się dyrektor tutejszej szkoły rzemieślniczej p. Stec, który w zwłokach rozpoznał

swą 24-letnią córkę.

Z opowiadań wstrząśniętego do głębi nieszczęśliwego ojca wynika, że tragicznie zmarła od dłuższego czasu cierpiała na silny rozstrój nerwowy. Ostatnią noc spędziła prawie że bezsennie, co spowodowało, że około godz. 5 rano opuściła dom rodzicielski i wybrała się na codzienną przechadzkę, z której już nie powróciła.

Należenie do organizacyj bezbożnczychi

uznane za przeszkodę małżeńską.

Miasto Watykańskie dnia 4 października Komisja papieska dla autentycznej wykładni kodeksu prawa kanonicznego powzięła ważną uchwałę o stanowisku Kościoła wobec członków organizacyj ateistycznych. — Komisja zastanawiała się nad pytaniem: „Czy na podstawie brzmienia kodeksu prawa kanonicznego osoby, które należą lub należały do organizacji ateistycznej pod względem czynności prawnych, lub gdy chodzi o sakramenty kapłaństwa i małżeństwa, — mają być tak samo traktowani, jak ci, którzy należą, lub należeli do wyznania niekatolickiego, lub jakiejkolwiek sekty?" Na pytanie to padła

jednomyśna odpowiedź twierdząca.

Decyzja komisji pociąga za sobą między innemi ten skutek, że wejście w związki małżeńskie osoby katolickiej z osobą, należącą do organizacji bezbożniczej,

będzie surowo zakazane,

przyczem dyspensa od tej przeszkody małżeńskiej zostaje zastrzeżona w ten sam sposób, jak przy małżeństwach mieszanych.

Dekret o moratorjum hipotecznem

jeszcze nie ogłoszony.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła nie zdecydowano jeszcze dotychczas, którego dnia ogłoszone zostanie rozporządzenie, przedłużające moratorjum dla długów hipotecznych, a zwłaszcza dla długów obciażających hipoteki miejskie, które, jak wiadomo, wygasło dnia 1 października b.r.

Najprawdopodobniej rozporządzenie w tym zakresie ogłoszone zostanie w ciągu najbliższego tygodnia.

Huta „Pokój" chce obniżyć płace?

Dyrekcja huty Pokoju nosi się z zamiarem obniżenia płac robotniczych o 8 do 20%. Przeciwko tem zamiarom dyrekcji wystąpiła zdecydowanie załoga huty na swem ostatniem zebraniu. Uchwalone jednogłośnie w tej sprawie rezolucje zamierza załoga przesłać miarodajnym czynnikom.

—o—

Strajk w „Ropagu"

Załoga fabryki sygnałów „Ropag" w Szopienicach przystąpiła do strajku, bowiem dyrekcja tej fabryki od dłuższego czasu znów nie wypłaca robotnikom obowiązujących taryfą zarobków. Przebieg strajku jest spokojny.

—o—

Wybuch benzyny u Kołłątaja

W kuchni robotniczej fabryki mydła i olejarni Kołłontay na Brynowie nastąpił onegdaj wybuch benzyny, zajętej od maszynki spirytusowej.

Zaalarmowana straż pożarna zdołała się jednak rychło uporać z żywiołem powstałego ognia i jej sprawności firma może zawdzięczać, że nie doszło do większych strat.

—o—

Traktaty mniejszościowe a Liga Narodów

W piątek, dnia 5 października b. r. o godzinie 19.30 w auli Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Chorzowie I odbędzie się Miesięczne Zebranie Członków Związku Obrony Kresów Zachodnich w Chorzowie, na którem referat p. t. „Traktaty mniejszościowe a Liga Narodów" wygłosi adwokat p. dr. Władysław Borth.

Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej. O liczny udział Członków uprasza Zarząd.

—o—

Truł opiekuna marmeladą

by zagarnąć skromy spadek

Z Cieszyna donoszą: W ostatnich dniach przytrzymano w Goleszowie 22-letniego Czyża Józefa zam. w Cisownicy pod nr. 89 pod zarzutem otrucia 77-letniego Andrzeja Śliwki tam zamieszkałego.

Przytrzymanego wraz z doniesieniem przekazano władzom sądowym w Cieszynie.

Czyż w dniu 30 ub. m. przygotował dla Śliwki, który był u niego na utrzymaniu marmeladę zmieszaną z trucizną na szczury i tę mieszaninę podał mu do jedzenia.

Starzec po spożyciu pewnej ilości zatrutej marmelady poczuł gwałtowne bóle żołądka połączone z silnemi wymiotami.

Stan ten trwał przez całą noc, a następnego dnia t. j. 1-go października o godz. 6 rano Śliwka zmarł.

Był on jak stwierdzono, ubezpieczony na życie w Kasie pośmiertnej w Goleszowie na kwotę 1.000 zł.

Z uwagi na to, że nie miał on już żadnych krewnych wspomniane 1000 zł. po śmierci jego otrzymać miał Czyż. Ten chciwy na pieniądze, chcąc być koniecznie w ich posiadaniu otruł Śliwkę.

—o—

„Czuły" pracodawca

zmasakrował pracownika

Robert Majzel z Chorzowa to wielce czuły pracodawca. Szczególnie umiłował sobie pracownika Wiktora Urbańczyka, zam. przy ul. Grunwaldzkiej, którego przy każdej sposobności głaskał nieco silnie z włosem i pod włos.

Zdumienie jednak czułego pracodawcy nie miało granic, gdy potulny pracownik nagle wymówił pracę.

Majzel przejawił wówczas ekstraordynarność i sponiewierał chłopaka kułakami.

Ofiara dzikiego pracodawcy z dotkliwie zmasakrowaną głową udała się na policję.

Pan Majzel będzie teraz na sądzie głupio wyglądał, o ile wcześniej nie uzna za wskazane wynagrodzić pracownikowi materjalne straty, jakie poniesie spowodu uniemożliwienia mu przez dłuższy czas pracy.

Gen. Weygand przechodzi w stan spoczynku

PARYŻ, 3. 10. „Petit Parisien" pisze, iż w styczniu 1935 roku generał Weygand będzie liczył 68 lat, a więc osiągnie granicę wieku i nominacja nowego generalissimusa będzie musiała być zdecydowana na kilka dni przed plebiscytem w zagłębiu Saary.

Fałszowała bony na chleb

by mieć co jeść

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadała w dniu wczorajszym Hildegarda Frychel z Nowej Wsi. Oskarżona pobierała z Urzędu Ubogich bony na chleb. By otrzymać większe quantum chleba oskarżona sfałszowała kilka bonów, na które piekarz wydał jej chleb. Pondto oskarżona sfałszowała legitymację dla bezrobotnych.

Na wczorajszej rozprawie oskarżona do winy się przyznała i tłumaczyła się, że czynu dopuściła się z nędzy. Sąd uwzględniając nędzę oskarżonej skazał ją na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2 lat.

Nadział się na dyszel rowerzysta w Chorzowie

Wczoraj rano o godz. 8-mej 41-letni robotnik Rupik Emanuel z Chorzowa (ul. Kościelna 32) na narożniku ul. Lompy i Wojewódzkiej nadział się wskutek nieostrożnej jazdy na rowerze na dyszel przejeżdżającej w tym czasie ul. Wojewódzką furmanki Bardzkiego Henryka z Katowic z taką siłą, że doznał poważnego okaleczenia klatki piersiowej i brzucha.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala SS. Elżbietanek w Katowicach.

Brylanciarze grasują

nabrali inwalidę

Inwalida Maintek Karol z Chorzowa doniósł, że ubiegłego rana zaczepili go na ulicy Kochanowskiego w Katowicach 3 nieznani osobnicy, którzy w czasie rozmowy prosili Maintka o wskazanie im biura adresowego w Katowicach oraz tłumaczyli, że przyjechali z Czechosłowacji i zamierzają się tu osiedlić oraz zameldować.

W toku rozmowy jeden z nich prosił M. by mu wymienił korony cz. na walutę polską. W tym celu wszyscy zaprowadzili M. do korytarza domu przy ul. Batorego 3 w Katowicach i tam w klatce schodowej na I. p. zrezygnowali już z wymiany pieniędzy, a natomiast zaproponowali M., by odkupił od nich złote pierścionki z brylantami za 120 zł.

M. nie podejrzywając żadnego podstępu nabył pierścionki, a oszuści po otrzymaniu pieniędzy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Nabyte przez M. pierścionki są ze zwykłej blachy mosiężnej i nie przedstawiają żadnej wartości.

Skradł wyścigowca nieuczciwy dżokej

W drugiej połowie ub. m. mieszkaniec Zakopanego Miszkowiec Jan pozostawił we Folwarku w Brynowie pod opieką dżokeja Bryka Kazimierza rasowego konia wyścigowego wartości 1.000 zł.

Bryk w czasie nieobecności Miszkowca, po uprzedniem sfałszowaniu dowodu tożsamości, sprzedał powierzonego mu konia niejakiemu Bremontowi w Katowicach przy ul. Gen. Zajączka 7, za 400 zł. poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Dalsze kanty oszusta czekowego

Nieistniejące konto w Banku Gospodarstwa Krajowego

W drugiej połowie ub. m. grasował w Katowicach nieznany dotychczas oszust podający się za Bergera Zygfryda, przedstawiciela warszawskiej f-my Importpol oddział w Katowicach przy ul. Mikołowskiej.

Wymieniony w kilku wypadkach pojawił się na terenie miasta Katowic w towarzystwie kobiety i w podstępny sposób oszukał poważniejszych kupców w Katowicach m. in. i f-mę Baender oraz kupca Grünblata.

W każdym takim wypadku oszust kupował towar, którego jednak gotówką nie płacił, lecz wystawiał czeki, płatne w pierwszych dniach b. m. w Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach. Czeki były zaopatrzone pieczątką z napisem „Dom Handlowy Komisowy Importpol Warszawa Piaseczno-Krakowska 17" Oddział w Katowicach ul. Mikołowska 89.

W dniu płatności, gdy kupcy otrzymane czeki chcieli zrealizować przekonali się, że rzekomy Berger w Banku Gospodarstwa Kraj. nie miał żadnego pokrycia.

W taki sam sposób wspomniany Berger w dniu 24 ub. m. pobrał w składzie Lublińskiego Salomona w Katowicach, przy ul. 3-go Maja 30 w Katowicach, porcelanowy serwis stołowy 12-osobowy za 140 zł. Towaru i w tym wypadku nie zapłacił gotówką, lecz czekiem.

Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że rzekomy Berger i w innych miejscowościach na tut. terenie będzie uprawiał ten proceder przeto ostrzega się wszystkich kupców przed wspomnianym oszustem.

Wysłani po zapasy monopolówki do hurtowni UPILI CAŁĄ ULICĘ

Tragikomiczna rozpacz poszkodowanego restauratora

Jak każdego pierwszego tak i onegdaj, restaurator Franciszek Palenda z Chorzowa III (Szkolna 16) wysłał pomocników do hurtowni Michalczyka na ul. Ligota Górnicza. Wysłannikami byli Jan Białas oraz Augustyn Mrzyk.

Ponieważ zbyt długo nie wracali, zaniepokojony gospodarz udał się do hurtowni. Wściekł się jednak na widok, jaki zobaczył.

Oto zastał w towarzystwie dziewczynek swoich wysłanników którzy w stanie zupełnego pijaństwa wygłaszali do wielkiej grona gapiów przemówienie o szkodliwości picia wódki.

W chęci udowodnienia słuchaczom, jak zgubny wpływ na organizm wywiera alkohol — na wszystkie strony rozdawali wziął zapas zakupionej za cudze pieniądze monopolówki.

Oczywiście każdy chętnie i natychmiast próbował smaku zwalczanej trucizny, zatem rychło cała ulica zaczęła rozbrzmiewać śmiechem oraz, jak zdawało się pijanym, zaczęła się chwić w posadach.

Gospodarz omal nie doznał apopleksji przy huraganowym śmiechu zgromadzonego a pijanego tłumu zaczął sypać morały pośańcom.

W najwyższem wreszcie zdenerwowaniu pobiegł do komisarjatu, gdzie ze łzami w oczach opowiadał o kawale współpracowników, którzy za jego kilkaset złotych bawili się w członków towarzystwa wstrzemięźliwości.

—o—

Zdradził żonę

stracił 200 złotych

Znana ze swej lekkość ducha i obyczajów Stanisława Martas z Chorzowa I (Bogdajna 31) natrafiła na puszczającego się boczkiem ładowanego frajera, jak się to mówi stylem Warszawy.

Wziąwszy żonatego puszczalskiego na wódkę z przyjemnościami, w kilka chwil pozbawiła go portfelu z gotówką 250 zł. Poszkodowany, któremu nagle zwiała „przyjaciółka", począłkowo szukał zguby w lokalu popijania — restauracji dworcowej w Chorzowie III, a wreszcie ze skruchą udał się na policję.

Policji wystarczyły dwa słowa, bowiem już za kwadrans przytrzymała Martasównę oraz jej nowe przyjaciela Józefa Chulika. Pieniędzy jednak nie znaleziono, bowiem para broni swego honoru tysiącem zaklęć, jakkolwiek przestępczy małżonek poznaje, że to przecież zawieruszył się z Martasówną.

Zdrada żony kosztuje go przeszło 250 zł. Teraz będzie kręcił, że... zgubił albo go napadli...

Włamanie do agencji pocztowej w Warszowicach

Z Pszczyny donoszą: Dzisiejszej nocy nieznani dotychczas sprawcy po wyważeniu okienic i wyduszeniu szyb w oknie, weszli do biura Agencji Pocztowej w Warszawiacch, gdzie rozbili żelazną kasetkę wielkości 60×40 50 cm i skradli 74 zł. znaczki stemplowe, znaczki ubezpieczeniowe i akta.

Kierowniczka tej agencji Gruszczanka Elżbieta przebudziwszy się ze snu poczęła wołać o pomoc, wobec czego sprawcy zabrali skrzynię i zbiegli do pobliskiego lasu w kierunku Osi.

Zarzadzony nezwłocznie pościg za sprawcami nie dał dotychczas pożądanego wyniku.

—o—

Rodzynki

Na odcinku granicznym w Szarleju oraz Brzezinach Śl. przytrzymano Paulinę Biadacz z Szarleja, Jana Ciecielskiego z Maciejkowic oraz Stanisława Rychtera z Czeladzi.

Trójce odebrano ogółem około 13 kg maggi, rodzynek oraz drożdży.

RADJO

KATOWICE — Czwartek, 4 października.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 „Kochajmy zwierzęta" 12.30 Koncert 13.05 „Z rynku pracy" 13.10 Płyty 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Audycja muzyczna 16.45 Lekcja języka francuskiego 17.00 Krotochwila radjowa 17.50 Pogawędka z dziećmi 18.00 Feljeton sportowy 18.15 Koncert na altówce 18.45 „Co czytać?" 19.00 Recital śpiewaczy 19.20 Pogadanka 19.30 Muzyka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert muzyki lekkiej 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert wieczorny 21.45 Odczyt 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka (płyty) 22.45 Fragment literacki 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna.

Albion zdystansowany.

Pięciolatka w powietrzu.

Wielki program lotniczy Anglji.

(Koresp. własna

Londyn — w październiku.

Zaniepokojona sytuacja ogólną w Europie w związku ze wzrostem zbrojeń, Anglja postanowiła przeprowadzić wielki program zbrojeń w powietrzu, zwiększyć wydatnie siły lotnicze, wyrównać różnice istniejące między armją lotniczą własną a siłami, któremi dysponują państwa kontynentalne. Podstawą do tej decyzji powziętej przez rząd brytyjski były dwie mowy członków gabinetu, mowa sir Johna Simona z 30 lipca r. b. w której powiedział on: „Wzrost sił lotniczych Niemiec jest aż nadto wyraźny, wzbudzają zwłaszcza uwagę sumy wydane na rozbudowę lotnictwa cywilnego. Wiele z nowych aparatów może służyć do różnych celów". Zaś minister Baldwin sprecyzował w mowie wygłoszonej w Izbie Gmin tegoż samego dnia (30 lipca) cel rozbudowy lotnictwa wojskowego W. Brytanji, a mianowicie w głośnym już frazesie: „Gdy dzisiaj mówimy o obronie Anglji nie mamy już na myśli kredowych skał pod Doovrem, lecz brzegi Renu, tam znajduje się teraz nasza granica".

Opinja angielska znajdowała dotychczas uspokojenie w przeświadczeniu, że Anglja jest wyspą, że obrona jej brzegów wystarczająca jest i będzie zawsze wielka flota. Tymczasem rozwój lotnictwa podważył to mniemanie, a doświadczenia, zdobyte przy wielkich manewrach lotniczych połączonych z atakiem na Londyn, wpoiły w umysły naj bardziej nawet konserwatywnych Anglików przekonanie, że bezpieczeństwo wyspy jest zachwiane w razie wojny, a nawet zwanzja może przyjść z powietrza. Obecne siły armji powietrznej, jaką rozporządza W. Brytanja, nie są wystarczające ani do obrony biernej, ani do ofenzywy prewencyjnej lub represyjnej. Na 1 stycznia r. b. siły lotnicze brytyjskie przedstawiały się następująco: personel wyższych i niższych rang oraz techniczny liczył razem 31.000 osób, rezerwy zaś 9,438 osób, licząc w tem zarówno formacje stojące w metropolji, jak i w kolonjach. Natomiast posiadała Anglja 42 eskadry lotnicze wojskowe (metropolja) w składzie 484 aparatów, w kolonjach zaś stacjonowalych było 360 aparatów różnego typu. Jest to stan liczebny na 1 sierpnia r. b. (ogółem więc 844 aparaty).

Już same cyfry mówią o niewystarczalności tej armji powietrznej, gdy chodzi o obronę stanu posiadania największego imperjum światowego. Oceniając sytuację nowowytworzoną, opracował rząd wielki program pięciolatki lotniczej, od r. 1934 do 1938 roku włącznie. Według planu flota powietrzna broniąca metropolji, ulegnie zwiększeniu o 33 eskadry (75 razem), liczące 394 aeroplany, awjacja kolonjalna i morska otrzyma 8 nowych eskadr o 96 aparatach, co razem z obecnemi uczyni 456 aparatów. Łącznie więc siły awjacji brytyjskiej wyniosą w r. 1938—1934 aparaty wszelkich typów. Przewidziana też jest budowa nowych aerodromów, nowej bazy lotniczej na wyspach Bermuda, oraz stworzenie nowej szkoły awjacyjnej w Digby. Kredyty niezbędne na przeprowadzenie powyższego programu zostały uchwalone przez parlament w sumie 20 miljonów funtów.

Inna jest rzecz, że pewna część kół fachowych uważa, iż program ten jest niewystarczający i że nie uwzględnia on dostatecznie ani potrzeb metropolji, ani też potrzeb kolonij zamorskich. Cyfrom opracowanym przez Air Departament przeciwstawiają zwolennicy większej rozbudowy lotnictwa cyfry dotyczące sił lotniczych państw obcych. — Wskazują więc oni na to, że Francja np., posiada w chwili obecnej 1700 aparatów wojskowych linjowych, że Italja ma do dyspozycji 1,640 aeroplanów, że dalej ZSRR., posiada aż 3000 (?) aeroplanów, że Niemcy dysponują awjacją, której cyfrowo nie można określić, aczkolwiek dane (jak mówił sir Simon), dyskrecjonalne, któremi rozporządza rząd brytyjski brzmią niepokojąco, że dalej Japonja dysponuje w tej chwili siłą 1500 aeroplanów, a przygotowuje dalsze formacje bojowe z wielkim pośpiechem.

Zestawienie cyfrowe nie wypada istotnie optymistycznie dla Anglji. Wynika zeń iż nawet po rozbudowie w r. 1938 flota powietrzna Union Jack'u będzie liczyła 1,334 aeroplany, t. j. o 400 mniej niż ma ich obecnie Francja, Italja czy Japonja. Natomiast program rozbudowy floty powietrznej Stanów Zjednoczonych przewiduje doprowadzenie stanu jej liczebnego do cyfry 4,728 aparatów w r. 1937.

W wyścigu zbrojeń powietrznych Anglja pozostała w tyle i nie tak łatwo dogna ona swoich konkurentów.

Do naszych P. T. Abonentów.

Zdarzają się podobno wypadki, że dziennik nasz dochodzi do rąk Czytelników nieregularnie, a nawet zachodzą przerwy w doręczaniu gazet.

Celem uniknięcia tych niedomagań prosimy naszych Prenumeratorów, by zechcieli o wszystkich usterkach każdorazowo zawiadamiać naszą administrację.

Zaznaczamy, iż w myśl rozporządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „reklamacaj gazetowa" wysyłane jako zwykle przesyłki listowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (karta pocztowa, pismo w nieza klejonej kopercie itp.) Zwracamy uwagę, że wszelkie dopiski poza stwierdzeniem faktu nieotrzymania pisma pociągają za sobą przymus karnej dopłaty. Prosimy zatem ograniczyć się w reklamacjach wyłącznie do zawiadomienia nas o nieotrzymaniu przesyłki, w sposób następujący: „Zawiadamiamy, że dnia.... nie otrzymaliśmy numeru „Nowego Czasu" lub z opóźnieniem — adres reklamującego. Wydawnictwo.

Wszędzie bywał, wszystko czynił.

Szofer w mundurze oficera.

Niezwykły typ oszusta w potrzasku.

ŁÓDZ, 4 października.

Policja łódzka zatrzymała niejakiego Józefa Zielińskiego, z zawodu szofera, który poszukiwany był od dłuższego czasu za różne przestępstwa.

Zieliński podawał się za porucznika Wojsk Polski, pokazywał fotografję swoją, gdzie był w mundurze z krzyżem Virtuti Militari, uwijał się wśród inwalidów wojennych, którym obiecywał wyrobić koncesje przez swego wuja wpływową osobistość w Ministerstwie Skarbu.

Zieliński między innemi oświadczył, że prezes centralnego zarządu związku inwalidów wojennych poseł Karkoszka jest jego kuzynem.

Jeszcze w roku 1932 Zieliński przybył do składu win i wódek Siwczaka, przy zbiegu ulicy Wólczańskiej i Zamenhofa.

Siwczak prowadził sklep na nazwisko i koncesję Gertnera, lecz zabiegał właśnie o własną koncesję. W sklepie Siwczaka poznał Zieliński Alfreda Prajsa i jego wuja Hugona Sznajdera (Napiórkowskiego 46). Ponieważ Prajs był 35 proc. inwalidą wojennym zainteresował się propozycjami Zielińskiego i wręczył mu 150 zł. na poczet należności za starania w Ministerstwie Skarbu.

Zieliński udał się do Warszawy, gdzie zwrócił się do Woźnego Ministerstwa Skarbu Józefa Maciejczyka, któremu wyjaśnił, że ma do załatwienia sprawy w Ministerstwie, a ponieważ jest przyjezdnym z Łodzi, prosił, by Maciejczyk pozwolił na swe nazwisko przesłać 500 zł. które otrzymać ma z Łodzi dla załatwienia formalności.

Gdy Maciejczyk się zgodził, Zieliński napisał do Łodzi list. Było to pismo na blankiecie Ministerstwa Skarbu, podpisane przez „dyrektora departamentu" na nazwisko Maciejczyka.

W piśmie zawiadomiono, że koncesja została przyznana już od dawna i dziwnem jest dlaczego Prajs nie nadsyła opłaty 500 zł., którą należy przesłać na nazwisko Maciejczyka.

Prajs niezwłocznie wysłał żądaną kwotę, którą podjął Maciejczyk i wręczył Zielińskiemu. Ponieważ Prajs był szewcem, Zieliński po powrocie do Łodzi wyłudził od niego jeszcze 200 zł. dla siebie oraz zawiadomił, że radca ministerjalny Rozenkiewicz zamówił buty.

Buty te istotnie zrobił Prajs, lecz Zieliński nie zjawił się po ich odbiór. Gdy koncesja nie została nadesłana Prajs udał się do Warszawy, gdzie wyjaśnił się oszustwo, a mianowicie, że radca Rozenkiewicz nie wiedział o machinacjach, a Maciejczyk jest tylko woźnym a nie dyrektorem departamentu i nic nie wiedział o pochodzeniu pieniędzy.

Wszczęte poszukiwania doprowadziły do ujęcia Zielińskiego, którego osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Gminy, miasta i powiaty w Polsce.

Najwięcej gmin liczy województwo kieleckie.

Przed wejściem w życie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych o utworzeniu gmin zbiorowych w Małopolsce i Wielkopolsce mieliśmy w Polsce około 12.400 gmin wiejskich i ponad 2.000 obszarów dworskich na terenie województw zachodnich.

Dzisiaj po reformie gminy wiejskiej mamy w Polsce zorganizowanych gmin zbiorowych 2.757 i 386 gmin w województwie śląskim. Najwięcej gmin liczy województwo kieleckie (313) najmniej poleskie (79). Pozatem Państwo jest podzielone na 264 powiaty, w tem 23 powiaty miejskie i na 17 województw, w tem województwo stołeczne podzielone na 444 powiaty miejskie. Miast mamy w Polsce 602.

Kobieta zdradziła Bułgarów.

Niespełnione marzenia komunistów.

Pisma rumuńskie komunikują o tragikomicznym wypadku 15 bułgarskich komunistów, którzy zbiegli ze swej ojczyzny do ZSSR. W pobliżu ujścia Dunaju znajduje się wysepka z latarnią morską pod opieką 6 rumuńskich żołnierzy.

Przed kilkoma dniami do latarni tej przybiła żaglówka, z której wylądowało 15 Bułgarów, należących do partji komunistycznej, i 2 kobiety. Przybysze oświadczyli, iż uciekli z Bułgarji i że światło latarni uważali za sygnał portu Odesskiego. Komuniści nie mając pojęcia o ilości załogi latarni morskiej, bez żadnego sprzeciwu oddali posiadaną przez się broń. Jednak po krótkim czasie, zorjentowawszy się, że zostali rozbroje ni przez 6 marynarzy postanowili opanować wysepkę, zlikwidować nieliczną straż i zabrawszy zapasy prowiantu, kontynuować dalszą podróż do Odessy.

Jedna z przybyłych razem z nimi kobiet zdradziła plany komunistów i zanim ci ostatni zdążyli przystąpić do zrealizowania swych zamiarów, kapral przez telefon wezwał pomoc.

Ku wielkiemu zdziwieniu Bułgarów do wysepki przybiła łódź motorowa, z której wyładował oddział wojska, wystarczający w zupełności, aby przedsiębiorczych komunistów w porę odstawić do więzienia, znajdujących się w głębi kraju.

J. K.

Zięć uwiódł... teściową.

Groteskowa sprawa w Budapeszcie.

Zawikłaną i zarazem groteskową sprawę rozpatrywał sąd budapeszteński. Młody mężczyzna wplątał się w miłostkę, która skomplikowała jego stosunki rodzinne, pozbawiając go żony czyniąc go ojcem dziecka własnej teściowej. Dawno nie było tak dziwnej sprawy w sądzie.

Młoda mężatka K., wyjeżdżając na letnisko, miała czyste sumienie, zostawiając dom i męża w najlepszych rękach, bo pod opieką swej własnej matki. Opieka ta poszła znacznie dalej, niż życzyła sobie córka, bo rezultatem tego zastępstwa urlopowego był stosunek miłosny zięcia i teściowej.

Gdy żona wróciła do domu i spostrzegła co się święci, a mianowicie, że zostanie siostrą dziecka, którego ojcem jest jej wła sny mąż podała się o rozwód.

Tymczasem pod wrażeniem tej katastrofy sezon. romans zięcia i teściowej rozbił się. Opuszczona przez córkę i kochanka starsza dama zaskarżyła zięcia o alimenta dla dziecka.

Świadkowie zeznali, że młode małżeństwo żyło przez 5 lat bardzo szczęśliwie.

W czasie nieobecności żony mąż ogromnie asystował teściowej i poprostu.. uwiódł ją. Sąd skazał niefortunnego amanta na 150 pengö alimentów miesięcznie.

Nieudana ucieczka od ołtarza

Panna młoda zdążyła go... zasztyletować.

W kościele hiszpańskiej miejscowości Pu mareja de Tera, miał się odbyć ślub młodej pary.

Podczas gdy narzeczona modliła się przed ołtarzem i czekała na związanie rąk przez księdza, narzeczony nagle wziął kapelusz i szybko wybiegł z kościoła. Narzeczona, która widocznie spodziewała się, że może zajść podobna historja, zerwała się natychmiast i wybiegła za narzeczonym. Zdołała go nakłonić, aby się do niej zbliżył, lecz w tej chwili wydobyła za gorsetu sztylet i utopiła go w sercu niedoszłego małżonka.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

IDEALNY WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI.

Zgórą 100 000 złotych rocznie pobiera sędzia angielski.

Londyn, we wrześniu

Jedną z największych zalet sądu jest szybki wymiar sprawiedliwości. Niema nic gorszego ponad przeciąganie sprawy, możliwe zawsze ze względu na labirynt przepisów prawnych, wśród których wikłać się można bez końca.

W Anglji oskarżony szybko staje przed sądem, a jeżeli jest winny, podlega niemniej szybkiemu wymiarowi kary. Procedura przeciągająca sprawę jest zupełnie niemożliwa. Skądinąd jednostka, podana w stan oskarżenia korzysta w Anglji z praw, zabezpieczających ją przeciwko możliwej pomyłce sądowej jest w istocie uważana pszypuszczalnie

za niewinną,

póki wina nie zostanie jej całkowicie dowiedziona.

Wizyta jaką złożyliśmy w „Police Court" wykazała nam, że oskarżony może być świadkiem we własnej sprawie, tj. zeznania jego przyjęte są w tej samej formie i w tych samych warunkach, jak zeznania innych świadków.

Gdzieindziej oskarżeni są zgóry uważani za jednostki podejrzane, których słowa podlegają zastrzeżeniu. Zdarzyło się nam, naprzykład, słyszeć we Francji, jak oskarżony, porwany pasją, zawołał: „Przysięgam, że jestem niewinny"! Na co przewodniczący zaprotestował od razu: "Pańskie przysięgi są zgoła niepotrzebne. Oskarżony nie jest świadkiem".

Ponadto podkreślić trzeba inny ważny szczegół: Sąd przysięgłych w Anglji, w którym są również kobiety, przygotowany jest do zupełnej bezstronności. Nie odsłania mu się nic z przeszłości oskarżonego, nawet precedensów sądowych, jeżeli istnieją. Nie rozwija się również przed przysięgłymi angielskimi ani tła, na którem rozegrała się zbrodnia, ani okoliczności, jakie jej towarzyszyły. Przedstawia im się poprostu fakty, wymagając, by wypowiedzieli się

wyłącznie co do zbrodni

rozpatrywanej w samej sobie. Pozatem wymaga się od przysięgłych, by wydali sąd nie na podstawie większości głosów, lecz jednomyślności. Wreszcie, by zapewnić sądowi przysięgłych bezstronność decyzji, usunąć go od wpływów opinji publicznej, kół przyjaciół i znajomych, trzyma się przysięgłych w odosobnieniu do czasu wypowiedzenia werdyktu.

Sędziowie trybunału rekrutują się przeważnie z dawniejszych adwokatów i są bardzo dobrze płatni, oraz korzystają z zupełnej niezależności. Szef ich najwyższy, Lord Chiel Justice jest zarazem członkiem rządu i prezesem izby lordów (najwyższej instancji prawnej w państwie) oraz przewodniczącym sądu apelacyjnego.

Sędziowie są bardzo nieliczni,

dziękiześrodkowaniu organizacji sądowej. Trzeba wziąć pod uwagę, że w zakresie spraw cywilnych poza drobnemi sprawami, nieprzekraczającemi stu funtów st., wszystkie procesy przechodzą przez wyższy sąd,, złożony z dwudziestu pięciu sądowników tylko, funkcjonujących w londyńskich „Law Courts". Każdemu posiedzeniu sądu prezyduje jeden tylko sędzia. Wysłuchuje strony, które stawić się muszą osobiście.

Sędziowie Wyższego Sądu do roku 1931 pobierali po 5000 funtów st. rocznie W tym czasie, gdy zmniejszono pobory wyższych funkcjonarjuszy państwowych, zredukowano sędziom płace do 4000 funt. st. rocznie (zgórą 100000 zł.)

Przeciwko temu zarządzeniu sędziowie wnieśli uroczysty protest, zaznaczając, że nie pozostaje na służbie państwowej i nie mogą być zrównani z funkcjonarjuszami państwowymi. Protest ma być wkrótce uwzględniony, a dawniejsze płace całkowicie przywrócone.

Bull

„Czerwona dziewica".

Sensacyjny proces w Barcelonie.

Przed sądem w Barcelonie toczył się obecnie niezwykle sensacyjny proces, którym interesowała się bardzo żywo cała Hiszpanja. Bohaterką procesu

jest Hiszpanka.

Aurora Rodriguez. która w lipca br. zastrzeliła z rewolweru swoją 18-letnią córkę Hildegart, autorkę popularnej i poczytnej broszury o reformie seksualnej.

Szczegóły tego morderstwa podaliśmy w swoim czasie. Morderczyni prosiła zaprzyjaźnionego z nią ówczesnego ministra sprawiedliwości, ażeby osobiście

objął jej obronę.

Minister polecił jej jako obrońcę znanego adwokata Marino Lopeza Lucę i towarzyszył jej na policję, gdzie ją aresztowano.

Morderczyni jest córką egzekutora sądowego i nauczycielki i nie miała szczęśliwego dzieciństwa. Po urodzeniu swojej nieślubnej córki (ojciec nie odgrywa żadnej roli i jest rzeczą uboczną, oświadczyła oskarżona przed sądem) ogarnęła ją opętańcza myśl wychować swoją córkę na nadczłowieka.

Już w drugim roku życia umiała Hildegart czytać i pisać.

Nie wolno jej było bawić się z innemi dziećmi, musiała się

nieustannie uczyć.

Jako 11-letnia dziewczynka otrzymała nagrodę literacką, w 15-tym roku życia zapisała się na uniwersytet w Madrycie, gdzie studjowała jednocześnie medycynę, przyrodę i filozofię. Jako 16-letnia dziewczynka pisała ciekawe artykuły o reformie seksualnej które wywołały zainteresowanie w pewnych sferach Hiszpanji i zyskały jej przezwisko „La Virgen Roja" (Czerwona dziewica).

Dziewczyna znajdowała się nieustannie

pod nadzorem swojej matki,

która towarzyszyła jej na wykłady uniwersyteckie i na przechadzki. To się wkońcu znudziło młodej i pełnej życia Hildegardzie. Kiedy zakochała się w pewnym pośle do parlamentu hiszpańskiego, chciała opuścić mieszkanie matki. Lecz matka nie chciała się zgodzić i przestrzegała ją przed miłością mężczyzn. Zdaniem matki, powinna zostać czystą dziewicą i zostać dla świata czemś wielkiem.

Jak zeznała jako świadek w czasie rozprawy sądowej służąca, między matką a córką dochodziło

do gwałtownych scen.

Matka biła nawet niekiedy Hidegartę. Wkońcu matka zgodziła się, aby jej córka opuściła jej mieszkanie. Lecz w wigilję odejścia córki zastrzeliła ją we śnie.

Na rozprawie matka oświadczyła. że córka błagała ją kilkakrotnie, żeby ją zabiła Motywy strasznego czynu matki nie zostały na rozprawie wyjaśnione. Obrońca domagał się uznania morderczyni

za niepoczytalną.

Ale oskarżona, która wypowiedziała przed sądem niezwykle oryginalne swoje poglądy, sprzeciwiła się temu i oświadczyła: „Nie chcę iść do zakładu dla umysłowo chorych. Jestem zdolna do odpowiedzialności sądowej i chcę być ukarana".

Sąd skazał morderczynię na 27 lat, 8 miesięcy i 1 dzień ciężkiego więzienia. Jednak w prasie hiszpańskiej rozważana jest wciąż kwestja, czy morderczyni, posiadająca tak dziwaczne poglądy, nie nadaje się raczej do zakładu dla umysłowo chorych.

OD 400 LAT

nasze zegarki źle chodzą.

Wielką sensację wywołała w Czechach wiadomość o ciekawem odkryciu niejakiego Turmera. Opracował on nowy typ zegara, który określa jako „zegar światowy".

Określenie, na czem ten zegar polega zamieszczone w opisie jego dla celów patentowych brzmi jak następuje:

Nowy zegar światowy, złożony jest z mechanizmu zegarowego ze stałym, podzielonym na 24 godziny, cyferblatem ponumerowanym u góry od lewej do prawej strony u dołu od prawej do lewej, oraz z umieszczoną na nim

przezroczystą płytką ze znakami,

wskazującemi wszystkie czasy na kuli ziemskiej, która tem się odznacza, że obraca się w kierunku odwrotnym do kierunku wskazówek w obecnych zegarkach i zawsze wskazuje godzinę według wszystkich czasów przyjętych na świecie, pokazując jednocześnie przy pomocy specjalnego znaku czas miejsca. w którem zegar się w danej chwili znajduje.

P. Turmer w następujący sposób opisuje znaczenie swego wynalazku:

Od 400 lat nasze

zegarki źle idą.

Z odkryciem Kopernika, które dało ludzkości wiadomość, że ziemia jest kula obracającą się dokoła swej osi z zachodu na wschód, należało także zmienić bieg zegarów. W dziwny sposób nie zwrócono na to uwagi przez 400 lat. Zagadnienie to rozwiązuje dopiero mój zegar.

Z teatrów stołecznych.



Teatr Narodowy pod zarządem Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej wystawił sztukę Delovigne'a „Ludwik XI" — Na zdjęciu — Węgrzyn w roli tytułowej i Lindorfówna w roli Marji de Commune.

PODSŁUCHANE.

ZNAWCA.

Ojciec: — Z aktorką się chcesz żenić? Nigdy się na to nie zgodzę!

Syn: — Tatuś tak mówi, jakgdyby nie wiedział, że wszystkie kobiety są aktorkami.

MIŁOŚĆ.

—Tatusiu, czy był u ciebie ten inżynier który się we mnie kocha?

— Tak moje dziecko, siedzi teraz w moim gabinecie i oblicza, czy jeszcze może cię kochać.

PREZENT.

— Chciałabym wybrać krawat dla męża na prezent imieninowy.

— Pani wybaczy, ale mamy na składzie tylko wyższe gatunki.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

LONDYN NADAL ZNIŻKUJE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej zaznaczyła się poważna zniżka kursu dewizy angielskiej. W stosunku do notowań z dnia poprzedniego spadek wyniósł 15 gr. na 1 funcie.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział papierów państwowych cechował nastrój mocniejszy.

3% Pożyczka Budowlana zyskała na kursie 15 gr., Dolarówka utrzymała się na poziomie niezmienionym, 4% Pożyczka Inwestycyjna, w porównaniu do notowań przed ciągnieniem, straciła 90 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.75, Dolarowa 53.25, Inwestycyjna 116.50, Konwersyjna 68.50, Kolejowa 1926 r. 62.50, Stabilizacyjna 1927 r. 76.00, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. II em. 83.25, 8% B. G. K. I em. 94.00, 7% Obl. B. G. K. II em. 83.25. 8% Obl. B. G. K. I em. 94.00, 8% Obl. Budowl. B. G. K. I em. 93.00, 4½% m, Warszawy 54.00, 7% m. Warszawy dolarowe 49.75, 4½% T. K. m. Warszawy 66.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 62.50, 6% m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 60.50, 5% m. Łodzi 1933 r. 54.75

*

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój żywszy, kursy kształtowały się niejednolicie.

AKCJE.

Bank Polski 93.75, Cukier 26.75, Starachowice 12.80, Lilpop 10.20, Haberbusch 34.25, Lombard 86.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 3. 10. Notowania Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie pozostają bez zmiany. Ogólny obrót 1921 tonn, w tem żyta 1370 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 3. 10. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: Żyto 17.75. Ceny orjentacyjne: Żyto 17.50 — 17.75, pszenica 18.00—18.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.50—24.50, mąka razowa 0-95% 19.50 — 20.50, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 33.00—36.00

POD WŁOS.

Postęp humanitaryzmu!

Przeczytajcie państwo:

„We wtorek, dnia 2 października rb.

Wielkie Świniobicie

przy dźwiękach orkiestry

„Pod Lwem" Marsz. Focha 7.

na które uprzejmie zaprasza

Gospodarz ZYGMUNT CYMMER Bydgoszcz

Jak widzicie zatem, rzecz się dzieje w Bydgoszczy, co obwieszczone zostało wszem wobec i każdemu z osobna, w tamtejszej prasie codziennej.

Przypuszczam, że i każdemu z Was nasunie to refleksje, że niema to jak zachód. Cóż za postęp! Cóż za humanitaryzm żeby ordynarne świnie zgładzać.... przy dźwiękach orkiestry!

A przytem, co za wyszukana forma duchowej uczty publicznej, przewyższająca osobliwością starorzymskie walki gladjatorów, średniowieczne turnieje rycerstwa lub nowożytne zawody trubadurów.

Świniobicie przy dźwiękach orkiestry! Hm.... już sobie uzmysławiam w wyobraźni niezwykłą skalę nastrojów i niecodziennych sytuacyj jakie stwarzają, idące na rzeź tamtejszą świnie.

Bo, powiedzmy, występuje na arenę świnia romantyczna. A grają akurat foxtrota Wobec tego kwiczy jak urzeczona. Publiczność objawia oznaki niezadowolenia.

Orkiestra zmienia przeto melodję na slowfoxa.

Znów kwik. Na widowni poruszenie.

Dyrygent nakazuje przeto grać „marsza gladjatorów" sądząc, że świnia zalicza się do rodu bohaterskich.

Nie pomaga. Skolei publiczność ryczy.

Orkiestra przechodzi na walca.

To trochę świnie mityguje. Na widowni zaparte oddechy.

Dopiero, gdy rozlegają się dźwięki zmysłowego tanga, świnia milknie, przeciąga się lubieżnie i wyciąga ryj pod topór oprawcy.

Orkiestra daje „tusz" na widowni niemilknące brawa.

A cóż dopiero dziać się musi, gdy reprezentant świńskiej chwały ani rusz nie chce się poddać dopóki mu nie zagrają... conajmniej międzynarodówki. CYK

Nie bij jej nawet kwiatem.

Szablą porąbał kobietę.

Łodź 3 października

W dniu Wszystkich Świętych, dn. 1 listopada r. ub. 37-letni Leonard Nitecki, zamieszkały przy ul. Kołowej 13 będąc w mundurze P.O.O. oraz przy szabli w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę na podwórzu domu z byłą właścicielką domu Marją Trzcińską oraz b. lokatorką tego domu Staniławą Katolikową. Marja Trzcińska w trakcie awantury nazwała Niteckiego „głupim pilsudczykiem". Niteci, będąc w stanie zupełnie pijanym poczuł się mocno obrażonym i dobywszy szabli, uderzył nią kilkakrotnie Trzcińską, powodując uszkodzenie ciała.

Sprawa ta znalazła się na wokandzie wydziału karno - odwoławczego Sądu Okręgowego.

Sąd skazał Niteckiego na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Trzy tysiące kar

za nadmierną liczbę pasażerów w autobusach.

Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał kilka spraw z kasacyj wniesion. przez właścicieli autobusów od wyroków drugiej instancji, skazujących tych właścicieli aut po trzy tysiące złotych grzywny za przewożenie nadmiernej liczby pasażerów autobusami.

Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że bezpieczeństwo wymaga ścisłego przestrzegania przez właścicieli autobusów przepisów normujących przewóz pasażerów autobusami.

Sąd Najwyższy uznał karę taką za przynajmniej wskazaną.

Przestępcy są ludźmi interesu.

Ciemne ich rzemiosło podlega dyktaturze mody.

Przestępcy, a zwłaszcza rekrutujący się z inteligencji (żadna zaś opoka nie miała ich tylu, co nasza!) są ludźmi postępu i idą z duchem czasu Zdaje się że ciemne ich rzemiosło podlega dyktaturze mody podobnie

jak branża ubraniowa.

Stosownie do panującego w danej chwili modnego kierunku w życiu towarzyskiem, gospodarczem, lub politycznem, zmienia się sposób prezentowania się przestępców uczciwych współobywatelom.

Błądzący po ścieżkach występku osobnicy mają doskonałe wyczucie sytuacji, reagując na wszystkie wahania konjunktury z większą precyzją, niż sejsmograf na drganiu skorupy ziemskiej.

Opierając się na komunikatach policyjnych i sprawozdaniach sądowych z ostatnich 5 lat w Europie, można po zarejestrowaniu wszystkich przestępstw w chronologicznym porządku stworzyć sobie następujący obraz okresowo panującej „mody": 1) W latach 1919 — 1920. bezpośrednio po wojnie było najwięcej procesów po[illegible]nych 2) Lata 1921 — 1922 stały pod znakiem przestępstw gospodarczych, a więc

fałszowaniu akcyj

i oszukańczych manipulacyj giełdowych 3) W okresie 1923 — 1924 przeważały oszukańcze kaucje i defraudacje 4) W latach 1926 — 19p7 rozkwitło fałszowanie pieniędzy.

W 1928 — 1929 weszły w mode wielkie oszustwa matrymonjalne. W 1930 — 1931 zaś nastała widocznie konjunktura dla hazardu i oszukańczej gry. Lata 1932 — 1933 zapisały się wielkiemi aferami walutowemi i finansowemi. Wreszcie w 1933 — 1934 r. zaznaczył się nawrót do przestępstw politycznych Jaki gatunek wejdzie kolejno w modę — zapyta niejeden. Prawdopodobnie znowu przestępstwa gospodarcze, gdyż, nie którzy wróżą

przyjście lepszych czasów

a w parze z niemi zjawiają się zawsze pasożyty, hjeny i rekiny małego i wielkiego świata przestępców Są oni bowiem z tym duchem każdej konjunktury.

Śmierć wieśniaczki w płomieniach.

Noc trwogi we wsi Gałkowo.

Konin 3 października

Ubiegłej nocy we wsi Gałkowo, gminy Ciążen, powiatu koninskiego, wybuchł pożar w zagrodzie Stanisława Langnera. Zanim ogień zauważono, wszystkie budynki gospodarskie Langnera stanęły w płomieniach i o ocaleniu ich nie było mowy. Wobec czego akcja straży i mieszkańców wioski ograniczyła się do niedopuszczenia ognia do sąsiednich gospodarstw. O północy ogień zlokalizowano. Z zagrody Langnera pozostały zgliszcza. Spaliły się wszystkie zabudowania, oraz dom mieszkalny, wraz z inwentarzem żywym i martwym.

W czasie pożaru córka Langnera — Stanisława, chcąc ratować pościel, wpadła do palącego się domu. W momencie tym zawalił się przepalony dach, przygniatając nieszczęśliwą wieśniaczkę. Langnerównę wydobyto z płomieni i przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Przyczyny pożaru nie ustalono dotąd. Zachodzi jednak przypuszczenie że ma się tu do czynienia ze zbrodniczem podpaleniem. Dochodzenie w tym kierunku trwa. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

Szkodliwość odwoływania pociągów popularnych.

Zjazd referentów turystycznych dyrekcyj kolejowych.

Wilno 3.10 — Pod przewodnictwem naczelnika wydziału turystyki w Ministerstwie Komunikacji dr. Szatkowskiego odbył się w Wilnie zjazd referentów turystycznych okręgowych dyrekcyj kolejowych: z ramienia wydziału turystyki w obradach brali również udział dr. Orłowicz i red. Lepecki.

Na zjeździe omawiano sprawy, dotyczące

pociągów popularnych

oraz wzmożenia i usprawnienia turystyki kolejowej. Jak wynika z przedłożonych sprawozdań, w roku bieżącym korzystało z pociągów popularnych około 160.000 osób.

W toku obrad podkreślono m. in. szkodliwość odwoływania pociągów popularnych wobec niepełnego kompletu podróżnych. Uznano za wskazane, aby w wypadkach niedojścia do skutku wycieczki pociągiem popularnym, osoby, które zgłosiły się na wycieczkę, przewozić pociągami zwykłemi

za opłatami popularnemi.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zjazdu odbyli wycieczkę do Puszczy Białowieskiej. Następny zjazd referentów turystycznych dyrekcyj kolejowych odbędzie się w listopadzie w Krakowie: na zjeździe tym omówiony będzie plan zimowej akcji turystycznej.

Do naszych P. T. Abonentów.

Zdarzają się podobno wypadki, że dziennik nasz dochodzi do rąk Czytelników nie regularnie, a nawet zachodzą przerwy w doręczaniu gazet.

Celem uniknięcia tych niedomagań prosimy naszych Prenumeratorów, by zechcieli o wszystkich usterkach każdorazowo zawiadamiać naszą administrację.

Zaznaczamy, iż w myśl rozporządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „reklamacaj gazetowa" wysyłane jako zwykłe przesyłki listowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (karta pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie itp.) Zwracamy uwagę, że wszelkie dopiski poza stwierdzeniem faktu nieotrzymania pisma pociągają za sobą przymus karnej dopłaty. Prosimy zatem ograniczyć się w reklamacjach wyłącznie do zawiadomienia nas o nieotrzymaniu przesyłki, w sposób następujący: „Zawiadamiamy, że dnia.... nie otrzymaliśmy numeru „Nowego Czasu" lub z opóźnieniem — adres reklamującego.

Wydawnictwo.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

58

Współczesna powieść obyczajowa ≡ Adaptacja autoryzowana Eug. Bałaskiego

Tym razem sprawa Szwarcberga skończyła się definitywnie. Hanka Wolska zeszła ze świata, unosząc ze sobą jej tajemnicę. Pozostał jedynie wdzięczny temat dla powieści kryminalnej.

Słońce dawno wzeszło, gdy zwłoki Hanki Wolskiej zniesiono do kostnicy.

Andrzej Stocki dowiedział się o wypadku z gazet porannych i natychmiast pojechał do szpitala.

Zrozumiał wszystko. . . Długo stał i ze ściśniętem sercem przyglądał się nieszczęśliwej dziewczynie. Potem pochylił się i pocałował blade bezkrwiste usta. Rozwarły się lekko i teraz twarz wyglądała jakby uśmiechnięta.

Z tym uśmiechem pochowali Elę Wolską.

ROZDZIAŁ XXVI.

Nastał wielki i ostatni dzień Lachowicza.

Przed tygodniem odbyła się walna narada, na której postanowiono utrzymać w tajemnicy dzień i godzinę pierwszego doświadczenia na wielką skalę. Jednak środki ostrożności zawiodły, reporterzy wywąchali wszystkie szczegóły dotyczące eksperymentu i o dziewiątej wieczorem niezliczone tłumy wypełniły obszerną polanę w lesie pod Truskowem, oblegając halę doświadczalną oraz halę maszynową. Dopiero po dwukrotnem otrzymaniu posiłków policja opanowała sytuację, oczyściła łąkę i zwartym kordonem trzymała rzesze ciekawych w przyzwoitem oddaleniu od budynków.

Potężny reflektor, umieszczony na skraju lasu, szerokim promieniem błądził wokół polany i gęsta ściana starych drzew wyglądała jak przejrzysta zasłona z misternej koronki; ogromne lampy łukowe rzucały na wydeptaną trawe chwiejne koła jaskrawego światła; na taflach hali „eterowej" połyskiwały niebieskawe refleksy i jej oszklona powierzchnia była podobna do fosforyzującej łuski drzemiącego smoka; w oświetlonej hali maszynowej we wszystkich kierunkach i na różnej wysokości przewijały się czarne sylwetki o dziwacznych kształtach; nad polaną unosiło się kilka samolotów z kolorowemi lampami na skrzydłach.

Całość robiła wrażenie tajemniczej dekoracji do groźnego misterjum.

Po dziewiątej przyjechał Lachowicz w towarzystwie Hanki Wolskiej. Samochód poprzedzony patrolem konnych policjantów, z trudem torował sobie drogę. Na ustach Hanki błąkał się blady wymuszony uśmiech. Lachowicz był spokojny. Trochę drażniła go obecność tylu ludzi, których przecież nie zaprosił. Wysiadł przed bocznem wejściem, prowadzącem wprost do kabiny kierowniczej.

Na spotkanie wyszedł profesor Sinnkraft. Był w świetnym humorze, miał szerokie, zaokrąglone gesty, z podkreśloną życzliwością przywitał się z kobietą, którą wszyscy nazywali panną Han, i po przyjacielsku potrząsnął za rękę Lachowicza.

Nieco później zjawił się pan Balicki w swojej wspaniałej limuzynie Podłużne lampki umieszczone przy drzwiczkach, oświetlały bladą, starannie wygoloną twarz — wszyscy musieli widzieć i wiedzieć, że on, Z. Balicki, właściciel domu handlowego „Wszystko dla wytwornej pani", pozostaje w ścisłej łączności z największem doświadczeniem, jakie zna historja ludzkości Spoglądał na szary tłum gapiów nic nie widzącym wzrokiem, majestatycznie wysiadał z samochodu i z miną co najmniej udzielnego księcia kroczył ku środkowi łąki; słyszał, jak parokrotnie wymieniony jego nazwisko i niesłuchanym wysiłkiem woli powstrzymywał uśmiech największego triumfu w swojem życiu.

Lachowicz wziął do ust kaw. gumy do żucia wetknął ręce do kieszeni spodni, wodził dokoła siebie obojętnem spojrzeniem i postanowił w żadnym wypadku nie dać się wyprowadzić z równowagi, ale pod maską pozornego spokoju kipiała niespożyta energja.

Wreszcie u wylotu drogi leśnej ukazała się długa potężna maszyna, przecięła zwarty pierścień widzów i po chwilowem zatrzymaniu przez kontrolny posterunek policji, wolno potoczyła się przez łąkę.

Szofer otworzył drzwiczki Przy jego pomocy, ciężko opierając się na lasce, wysiadł z samochodu Dembowicz, wolnym krokiem zbliżył się do towarzystwa i milcząco pozdrowił wszystkich. Mimo parnej nocy miał na sobie czarny płaszcz, sięgający prawie do ziemi.

W oknie kabiny kierownictwa ukazał się „pan naczelnik" Górka i zapukał w szybę.

— No, to do pracy' — zawołał gorączkowo Lachowicz.

W tejże chwili uśmiech znikł z twarzy profesora Sinnkrafta, która raptownie zszarzała, stała się surowa i zimna.

— Chodźmy — rzucił urywanym, gardłowym głosem.

Lachowicz chciał koniecznie pożegnać się z Hanką, chociaż jego nie obecność miała trwać tylko jedną godzinę Na oczach wielotysięcznego tłumu objął swoją ukochaną i powiedział dziwnym, głębokim głosem

— Niech Pan Bóg czuwa nad tobą...

— Idź, Jurku — odpowiedziała cicho, podnosząc na niego oczy.

Ujrzał w nich taki bezmiar miłości i oddania, że serce w nim zamarło. Ale w tym momencie nie wolno było roztkliwiać się. Pocałował ją w oczy, porywczym ruchem odwrócił się i śpiesznie podążył za profesorem Sinnkraftem, który wstępował po kręconych schodkach żelaznych do kabiny kierownictwa.

Hanka stała jak przykuta do miejsca. Dembowicz ojcowskim gestem wziął ją pod rękę i poprowadził w stronę hali „eterowej"; obok kroczył Balicki.

d. c. n.

Dodatek sportowy

Zawody lekkoatletyczne

w Krywałdzie

W Krywałdzie rozegrano w ub. niedzielę tradycyjne zawody lekkoatletyczne z udziałem chorzowskiego Stadjonu i Sokoła, Siemianowickiego Sokoła, oraz gospodarzy t. j. TG. Sokół Krywałd.

W ogólnej punktacji osiągnęły zespoły Sokoła Krywałd i Stadjonu równą ilość punktów (41), dzieląc się pierwszem i drugiem miejscem. Trzecie miejsce zdobyły Siemianowice 36 pkt., przed Sok. Chorzów I, 18 pkt.

Z wszystkich przeprowadzonych konkurencji podajemy pierwsze miejsca: 100 m Dyka (Kryw.) 11,7 — 110 pł. Sobik ((Stad.) 17,1 — 200 Sobik 24,3 — 400 Hajduk-(St.) 55,7 — 800 Wrzeszok (Kr.) 2:08,7 — 1500 m Glania (Kr.) 4:35,6 — wzwyż Kosz (St.) 170 — wdal Dyka 6,21 — o tyczce Pallion (Siem.) 3,50 — dysk Praski (Siem.) 37,60 — kula Praski 13,11 — oszczep Dyka 51,65 — młot Węglarczyk (Sok. Ch.) 36, 14 — olimpijska Stadjon 3:42,5.

W ramach tej imprezy odbył się międzyklubowy mecz lekkoatl. junjorów Stadjonu i Sokoła kryw., zakończony pełnym sukcesem Sokołów, którzy mecz wygrali stosunkiem 59:32 pkt.

Na uwagę zasługują wyniki Woźnickiego (Krywałd) 100 — 12,5; wdal 5,83; wzwyż 1,65; dysk 46,32.

Organizacja zawodów — sprawna, zainteresowanie — duże.

Tabela Ligowa

Po ostatniej niedzieli tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi wygląda następująco:

1. Ruch	19	31:7	78:25
2. Cracovia	16	23:9	36:21
3. Wisła	16	20:12	40:25
4. Garbarnia	17	20:14	40:26
5. Legja	17	19:15	23:22
6. Ł. K. S.	16	19:13	24:24
7. Warta	18	18:18	41:35
8. Pogoń	17	18:16	31:31
9. Polonia	17	14:20	24:[illegible]
10. Warszaw.	17	13:21	21:40
11. Podgórze	17	12:22	26:42
12. Strzelec	22	3:41	15:73

Nadmienić wypada, że Ruchowi pozostaje jeszcze tylko 3 meczów do rozegrania i to z Garbarnią w Krakowie, Warszawianką w stolicy i Cracovią u siebie.

Piłka nożna

Bielsko: Leszczyński K. S. — Grażyna (Dziedzice) 0:0. Zawody o mistrz. A-kl. Gra nie-ciekawa i na niskim poziomie.

Hakoah — Balski K. S. 3:1 (1:1). Nudne te zawody prowadził p. Posner — objektywnie.

Cieszyn: K. S. Strzelec — Siła (żywiec) 2:2 (1:1). Mecz o wejście do B-ligi.

Chełmek: K. S. Bata — B. B. S. V. (Bielsko) 4:2 (1:1). Bramki padły ze strzałów Brabaja (2), Batora i Beloka, oraz Wagnera (2). Arbiter p. Szweda mógł zadowolić.

Krakowska Makkabi, która w turnieju klubów żydowskich w Łodzi zajęła pierwsze miejsce, spada z krakowskiej A-klasy, do klasy B (!).

O wejście do Ligi walczyć będą w półfinale cztery drużyny, wyłonione z rozgrywek międzyokręgowych (przypuszczalnie Legja, Śmigły, Czarni i Śląsk), zestawione w pary w myśl losowania. Zwycięzcy tych dwu meczów oraz Naprzód stanowić będą grupę finałową, grającą systemem punktowym — każdy z każdym dwie rundy, sześć spotkań.

O wszystkiem potrosze

Obóz treningowy dla piłkarzy odbędzie się w myśl decyzji PZPN w Warszawie i potrwa od wtorku 9 b. m. do dnia wyjazdu reprezentacyj do Rygi i Lwowa.

W składzie osobowym obozu zaszły pewne zmiany. Kapitan Kałuża skreślił Makowskiego, Szerfkego i Hanina, a na ich miejsce wciągnął na listę Michalskiego, Domańskiego i Przykuckiego. We środę 10 b. m. przewidziany jest mecz treningowy obu teamów. We czwartek wyjeżdża ekspedycja przeciwko Łotwie, w piątek — przeciwko Rumunji. Data ostatecznego zestawienia reprezentacyj nie jest w tej chwili znana, przypuszczać jednak należy, że kapitan Kałuża poweźmie decyzję już po niedzielnych meczach ligowych.

Volkmerówna, czołowa tenisistka śląska, wstąpiła w związki małżeńskie z inż. Jerzym Jacobsenem. Ślub odbył się dnia 1 b. m. w Katowicach.

Mistrzostwa Polski w szczypiorniaku rozegrane zostaną w dniach 6 i 7 b. m. w Łodzi. Startować będzie 6 drużyn, a mianowicie: Pole Zachodnie, Cracovia, Warszawianka, Zjednoczone, Warta, Jagiellonja.

ŚLĄSK — KRAKÓW 10:4 (6:3).

Poraz pierwszy rozegrano ub. niedzieli międzyokręgowe zawody w piłce ręcznej na stadjonie W. F. w Chorzowie I, zakończyły się, jak już krótko donosiliśmy, zasłużonem zwycięstwem Śląska w stosunku 10:4. Sama gra stała na wysokim poziomie i podobała się licznie zebranej publiczności. Zespół Krakowa, mimo poniesionej wysokiej porażki, pozostawił jak najlepsze wrażenie po sobie.

Mecz prowadził bardzo dobrze p. Ziemba z [illegible]

„06“ Mysłowice bez bokserów

Wszyscy wywędrowali do Szopiecic

Śląski O. Z. B. spotkał nowy cios! W ostatnich dniach powiadomił zarząd K. S. 06 Mysłowice władze bokserskie na Śląsku, że czuje się zmuszonym wycofać z co dopiero rozpoczętych mistrzostw drużynowych z powodu zdekompletowania — swej drużyny. Jak już swego czasu pisaliśmy, mysłowiczanie przegrali pierwszy ich drużynowy mistrzowski mecz walkowerem z powodu rzekomej niesubordynacji zawodników, co było o tyle bardziej przykro, że akurat „06“ mogło się poszczycić całym zastępem młodszych i starszych bokserów, zgłaszając też dwie drużyny do mistrzostw.

Obecnie zarząd tego klubu wyjaśnia w liście skierowanym do OZB, że z zawodników pozostało tylko trzech i to: Kulessa, Hampf i Bielski III, wszyscy inni przenieśli się do szopienickego Strzelca.

Jak się dalej dowiadujemy, władze Śląskiego OZB. zwróciły się ostatnio do kompetentnych kierowników Zw. Strzeleckiego, chcąc przez konferencje porozumiewawcze doprowadzić do unormowania stosunków.

ECHA MECZU ZAPAŚNICZEGO ŚLĄSK — BUDAPESZT.

Kierownik mistrzowskiej drużyny węgierskich zapaśników p. radca ministerjalny Arpad Heeger wyraża za pośrednictwem naszej redakcji wyrazy gorącego podziękowania Zarządowi Śl. — O. Z. A. z konsulem Beszczyńskim na czele, jak również naszej sportowo wyrobionej publiczności, która darzyła zawodników węgierskich podczas ich pobytu na Ziemi Śląskiej niezwykłą serdecznością. Wyjeżdżając ze Śląska — mówi p. Arpad Heeger — wynosimy jak najlepsze wrażenia z niezwykłej gościnności jaka nas tu spotkała i będziemy się mocno cieszyli witając wkrótce w rewanżu na ziemi węgierskiej naszych miłych gospodarzy.

P. Z. A. w Katowicach otrzymał od czechosłowackiego Zw. Atl. zaproszenie na międzynarodowe mistrzostwa zapaśnicze Czechosłowacji, które odbędą się w dniach 6 i 7 b. m. PZA załatwił sprawę odmownie, wbrew wiadomościom prasy śląskiej, która stwierdza, że PZA wyśle „dość liczną ekspedycję“.

Naiwny handlarz eteru

skazany na 3 mies. więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj Józef Durok z Frydkowa oskarżony o uprawianie zawodowego przemytnictwa i uprawianie nielegalnego handlu przemyconym z Niemiec do Polski eterem.

Straż graniczna już od dłuższego czasu była poinformowana o ciemnych interesach Duroka, lecz nigdy nie zdołano przytrzymać go na gorącym uczynku.

Dopiero gdy wysłano dwuch konfidentów do mieszkania oskarżonego celem nabycia eteru, Durok był o tyle naiwny, że sprzedał im towar.

Po wysłuchaniu świadków sąd uznał oskarżonego winnym i skazał go na trzy miesiące więzienia.

—o—

40 spraw przemytniczych

W ostatnich czasach mnożą się rozprawy sądowe o przemyt. Na wokandzie Sądu Okręgowego w Katowicach znalazły się w dniu wczorajszym ponownie 40 spraw przemytniczych. Onegdaj ten sam sąd rozpatrywał 63 takie same sprawy.

Po dokładnem zbadaniu winy, sąd skazał oskarżonych na grzywny od 50 do 500 zł. W wypadku zawodowości wymierzano dodatkowo areszt od 2 tygodni do 2 miesięcy.

Spisał testament i polecił się... policji

Ludwik Wawok z Chorzowa (Kościuszki 23) na tle jakichś porachunków z sąsiadem Ebenhardem Popkiem groził mu zastrzeleniem, przyczem odpowiednio demonstrował sprawność jego rewolweru.

Popka oczywiście oblał zimny pot, przeto po spisaniu testamentu w te pędy pobiegł na policję, która w sprawie głupich kawałów przeciwnika spisała protokół.

—o—

Uchwały komisji weryf. P.O.W.

Jak nas informują dnia 1. 10. b. r. odbył się Zjazd Komisji Weryfikacyjnej, nowo utworzonych Podkomisyj Weryfikacyjnych poszczególnych powiatów Województwa Śląskiego Związku Peowiaków w Śląskich Zakładach Techn. w Katowicach przy udziale delegata Zarządu Głównego Związku Peowiaków kpt. Kawalca, licznych zasłużonych działaczy walk o wolność ziemi śląskiej z p. Grzesikiem oraz p. Dyr. Drejzą na czele i Zarządu Okręgowego Związku Peowiaków z ich prezesem ob. Starostą Wyględą.

W kilkogodzinnych poważnych i podniosłych obradach ustalono zasady przyjęcia członków do P. O. W. oraz sposób wykonywania prac w Podkomisjach.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że zebrani działacze śląscy, stanowiący swego czasu awangardę bojowników ruchu niepodległościowego, położyli szczególny nacisk na skrupulatny dobór zgłaszających się członków, bacząc nietylko na ich dawne zasługi ale i na dzisiejszą ich ideowość, etykę, moralność, nieskazitelność charakteru i t. p.

Przy dotychczasowej weryfikacji kierowano się ogólnie temi zasadami, bo na zgłoszonych przeszło 4.000 kandydatów — przyjęto dotychczas zaledwie 1.400 członków.

Delegat Zarządu Głównego zaznaczył wyraźnie, że Związkowi nie zależy na ilości członków, lecz na ich jakości.

W pracach swych Komisja będzie zastanawiała się nietylko nad prawdą historyczną odnośnie tych, którzy byli główną przyczyną czynu zbrojnego na Śląsku, ale i tych, którzy w wyzwolonej Polsce odnawiają przysięgę i w myśl niej dla przyszłości, Jej nadal będą pracować według wskazań Wodza Narodu Polskiego MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

—o—

Obiecujący pupil

rozpoczął od fałszerstwa czeków

Dla małoletniego Józefa Bielasa zdeponował w sądzie jego opiekun większą kwotę, którą wypłacano Białasowi tylko na zarządzenie opiekuna.

Gdy ten ponownie starał się otrzymanie gotówki na zakup ubrania opiekun wręczył mu czek w wysokości 80 zł. Czek ten sfałszował Bielas na 180 zł. Fałszerstwo wyszło w krótki czas po odebraniu gotówki na jaw i opiekun skierował sprawę do sądu.

W dniu wczorajszym Bielas odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Katowicach. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Teatr Polski

DZIŚ PREMJERA „KORYOLANA“.

W czwartek dnia 4 paźdz. o godz. 20-tej wiecz. premjera wiekopomnego dzieła Szekspira „Koryolan“ w którem poeta rozwinął po mistrzowsku najżywotniejszy po wszystkie czasy problem, antygonizmu jednostki i tłumu.

Fenomenalną tę sztukę, budzącą szczególniejsze zaintersowanie w dzisiejszej naszej epoce — wyreżyserował ze znawstwem p. Biesiadecki. Grają pp.: Marecka, Stróżyńska, Wieland, Zakrzyńska, Arnoldt, Byliński, Czajkowski, Godlewski, Kochanowicz (rola tytułowa), Winiaszkiewicz i Zbyszewski.

Dekoracje zaprojektował i wykonał nowo zaangażowany asystent śp. prof. Drabika art. malarz J. Jarnutowski.

Pani Protekcja.

Małe Żyrardowy.

Żyrardów powinien być reklamową ny obecnie zamiast, dajmy nato aspiryny, stał się bowiem środkiem zapobiegawczym i sposobem na ukrócenie „złych działań". Wystarczy zadzwonić do pierwszej lepszej większej firmy, pierwszego lepszego poważniejszego przedsiębiorstwa:

— Hallo, czy Żyrardów?

— Nie, proszę pana, broń Boże, u nas jest wszystko w porządku, zapewniam pana, że nic takiego się nie dzieje, a co do tych sum, które wydatkowano bez zaksięgowania, to zupełnie wyjątkowo, zresztą my się wykażemy, że... I tak dalej.

W ten łatwy, nieskomplikowany sposób możnaby stwierdzić, gdzie dzieją się żyrardowskie historyjki. Zresztą oprócz dużych Żyrardowów bywają i małe Żyrardowy, że tak powiem: jednoosobowe. Wielki, (we własnem i przyjaciół mniemaniu) działacz, „dobroczyńca ludzkości", przywódca organizacji, zdobywa 13 posad, załapuje forsę i czeka. Czeka, aż go wreszcie wykończą i poślą na grzybki, ale gotóweczka zostaje a ona przecież była głównym celem „pracy społecznej". Z tych posad naturalnie stara się płacić jaknajmniej podat ku dochodowego, co mu zresztą łatwo przychodzi, z taką „szyszką" bowiem (która nie chce niestety powiesić się na właściwem miejscu, t. j. na drzewie) każdy się liczy i referent skarbowy boi się go poprostu „ruszyć" aby samemu nie stracić posady.

W rezultacie wytwarza się nastrój pewnego teroru, w którym byle jełop, który przy pomocy mydła, czelności i silnych łokci wydostał się na wierzch, decyduje czy i kto oraz gdzie ma otrzymać posadkę, o ile naturalnie, nie rezerwuje jej dla siebie jako czternastą. Dlatego też, gdy ktoś ma na widoku lepszą posadę, powinien raczej unikać protekcji, gdyż protektor bywa zachłanny.

Wielcy ludzie, rzecz prosta, są stale zajęci i przepracowani, więc na swoich posadach nigdy nie urzędują, jedynie pierwszego odwiedzają kolejno kasy i inkasują pensje. Pozatem zaś „konferują" uczestniczą w posiedzeniach i biorą udział w naradach. Te trzy rodzaje pracy mają przeważnie charakter personalny i zebrani zastanawiają się gdzie i ko go utrącić, aby zrobić wolne miejsce dla „swego", co stworzyć, aby X. również otrzymał stanowisko prezesa i przestał przeszkadzać Ygrekowi i zaczął sam to bić pieniążki.

Jerzy Krzeck.

LITOŚCIWY PTASZEK.

Nieszczęśliwy wypadek w klatce.

Mało zapewne istnieje tematów, o których mówiono i pisano tak wiele jak o inteligencji ptaków. Obserwując je pilnie, zauważyć można mnóstwo ptaków, które bezwarunkowo nietylko instynktu, lecz inteligencji dowodzą. Bo wszak niepodobna instynktem jedynie tłumaczyć uczucia litości, tak silnie rozwiniętego u ptaków. Ornitologom dobrze znane są wypadki opieki, rozciągniętej przez jednego ptaka nad drugim biednym i opuszczonym, choćby ten do zupełnie innego gatunku należał.

Następujący fakt, zaobserwowany niedawno w paryskim ogrodzie botanicznym, dowodzi jasno, że ptaki mogą posiadać bardzo wyraźne poczucie litości. W obszernej klatce pomiędzy innemi ptakami znajdowały się dwie prześliczne samiczki z gatunku chińskich słowików. Żyły z sobą dość zgodnie, lecz bardzo obojętnie.

Zdarzyło się jednak, że pewien szary „kardynał" zamieszkujący w tejże klatce, pokłócił się z jedną z chińskich samiczek, w walce wyrwał jej mnóstwo ślicznych piórek i wreszcie silnem uderzeniem dzioba złamał jedną nóżkę. Nieszczęsna kaleka nie mogła się już utrzymać na prątku i drżąc boleśnie, wlokła się z trudem po dole klatki.

Wówczas to jej towarzyszka, druga samiczka chińska, litując się nad niedolą swej rodaczki, co wieczór zlatywała ku niej, znosiła źdźbła słomy i trawki, aby kalece przyrządzić posłanie, następnie przez całą noc czuwała nad chorą, przykrywając ją własnem skrzydełkiem. Tak przeszedł cały tydzień, i ani razu ptaszyna nie zapomniała o chorej towarzyszce. Gdy jednakże wszelkie starania nie odniosły skutku i chora słowiczka skończyła życie, jej towarzyszka posmutniała, nie chciała jeść, przepędzała całe dnie, siedząc nieruchomo w kącie klatki, aż wreszcie znaleziono ją martwą. Czy o takim fakcie można powiedzieć, że to instynkt? Chyba nie. Czegoś podobnego dokonać może tylko dobroć i inteligencja.

Ubranie z trupią wonią.

Nie pomogła benzyna...

Z Drohobycza donoszą: Niecodziennej zbrodni znieważenia grobu i zbeszczeszczenia zwłok dopuścił się 50-letni rolnik gminy Śniatynka obok Drohobycza, właściciel większego gospodarstwa, Mikołaj Buń. Wykopał on w nocy na cmentarzu w Śniatynce grób a następnie rozbił dżaganem trumnę, w której pochowane były zwłoki Dmytra Kaliczaka. Buń wyjął zwłoki z trumny i zdjął z nich czarne ubranie, czapkę czarną z baranbami, oraz zwój płótna lnianego, które to rzeczy przywłaszczył sobie. Następnie ponownie pochował trumnę ze zwłokami. Skradzioną z trupa garderobę wyprał w benzynie i nafcie i usiłował ją sprzedać. Nie znalazł jednak nabywcy albowiem garderoba mimo wyprania, miała trupią woń. Zbrodnia ta nie byłaby wyszła najaw, gdyby nie niesnaski rodzinne, które doprowadziły do tego, że pasierb jego Olek sa Kliszcz zdradził tajemnice.

Za to przestępstwo odpowiadał Mikołaj Buń przed sędzią, który skazał go na pół roku bezwzględnego więzienia.

Aresztowanie kupca lwowskiego

pod zarzutem sfingowanego włamania.

Ze Lwowa donoszą: Do wydziału śledczego przybiegł p. Maurycy Fleischer, zam. Traugutta 17, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Króla Leszczyńskiego 26 i doniósł, że w nocy złodzieje włamali się do jego sklepu i skradli towary spożywcze wartości około 1000 zł.

Na miejsce udali się natychmiast wywiadowcy. Po dłuższem badaniu stwierdzili, że włamanie to nasuwa wiele podejrzeń. Wkońcu ustalili, że zostało ono sfingowane przez kupca celem uzyskania premji asekuracyjnej.

Fleischera, który wypiera się winy, odstawiono do aresztu. Policja przekaże kupca wraz z materjałem obciążającym sędzie mu śledczemu.

KONCENTRACJA BANKOWOŚCI RUMUŃSKIEJ.

Rumuńskie banki małe i średnie pertraktują z Bankiem Narodowym w sprawie reorganizacji swoich przedsiębiorstw na podstawie rozporządzenia o oddłużeniu. Przypuszczalnie przy tej reorganizacji wiele słabszych finansowo instytucyj zostanie zlikwidowanych. Rząd rumuński i Bank Narodowy dążą bowiem do sfuzjonowania mniejszych instytucyj bankowych z dużemi bankami i stworzenia w ten sposób przedsiębiorstw opartych na solidnych podstawach

Składajcie ofiary na powodzian.

HENRI FALK

Dezerter.

Działo się to — opowiadał mi Emil — podczas wojny, w moich stronach, w Limousin. W okolicy jest wiele schronisk górskich, gdzie człowiek, który ma porachunki ze sprawiedliwością, ukryć się może przed oczyma Temidy, na długo i z łatwością. Czy znasz Korsykę? I ja nie znam jej także Podobno niektóre krajobrazy naszej prowincji przypominają puszczę korsykańską, a że istnieje łączność pomiędzy przyrodą miejsca a duszą ludzką, przyszła temu Montilu lu myśl zapanować nad puszczą lokalną na podobieństwo Korsykanina na swej wyspie...

W sprzeczności do wniosków, jakie z tego wyciągnąć można, nasz Montlulu nie był człowiekiem groźnym, ale najłagodniejszym, najmniej szkodliwym i najmniej odważnym osobnikiem jakiego wyobrazić so bie można. Minął już trzydziestkę, gdy wybuchła wojna. Wątły i chorobliwy, został zaliczony do służby pomocniczej. Pewnego dnia, jak wszyscy, został przydzielony do jakiegoś pułku i wysłany na front.

Montlulu — jest to rzecz przykra na wypadek wojny — nie lubił hałasu broni palnej, a mniej jeszcze jej zabójczych efektów. Starał się początkowo stłumić lęk i pokonać go, ale został przezeń pokonany. To też pewnego rana, gdy pułk jego opuszczał okopy na chwilowy odpoczynek, Montlulu skolei opuścił swój pułk i wsiadł do pociągu „wołowego" w którym, ukryty za dwiema krowami jechał szesnaście godzin. Nocą wysiadał z pociągu, maszerował, ukrywał się, niekiedy używał wojskowych samochodów ciężarowych: „Hej tam, stary! Jadę na urlop!" Czapkował, żebrał, omijając szosy, i po wielu dniach przybył wreszcie na ziemię górzystą i zalesioną, znaną mu dobrze z czasów dziecięcych, gdy był pastuchem w Limousin.

Puszcza była samotniejsza niż kiedykolwiek. Montlulu postanowił „zaszyć się" w niej i zamieszkać tutaj do końca wojny. A potem, zobaczy się.

Zamieszkać w puszczy, zwłaszcza zimą, nie było rzeczą łatwą. Coprawda były tam pieczary, w których ukryć się było można przynajmniej od zimna, jeśli nie od wilgoci. Montlulu został człowiekiem pieczarowym. Udało mu się w drodze ukraść dużą skórę kozią, pled i worek do spania. Ale trzeba było także pomyśleć o pożywieniu...

Zrazu próbował utrzymać się z jałmużny, zbieranej po wsiach. Jednakże zawiele tam było żandarmów, przyglądających mu się z uwagą. Lepiej już było o zmierzchu kołatać do drzwi odosobnionych domów Oczywiście nocny gość przygotowany być musi na złe przyjęcie.

Wyśledziwszy na skraju lasu chatę, za mieszkaną przez dwie stare kobiety, zapukał w okiennice, jedna z kobiet otworzyła drzwi. Wówczas rozkazał głosem, któremu starał się nadać ton groźny:

— Dajcie mi chleba!

Wystraszona staruszka wpuściła go do izby. Usiadł przy piecu, na którym druga kobieta smażyła plaster wieprzowiny, i nakazał tonem ostrym:

— Dajcie mi to mięso!

Usłuchały, steroryzowane.

— Wina!

Starsza z obu kobiet zeszła do piwnicy, a gdy wróciła z napełnionym dzbanem i lękliwie spojrzała na intruza, przy świetle swej latarki, nagle wydała okrzyk:

— Ależ to młody Montlulu!

Widząc, że został poznany, przestraszył się jeszcze więcej od niej.

— Kto ci to powiedział?

— O! Poznałam ciebie odrazu, pomimo zarostu. Dozorowałam stado wpobliżu waszej farmy, w Lapleau. A więc już wróciłeś z wojny?

— Jeżeli powiesz, żeś mnie widziała, sta ra wiedźmo, rozbiję ci pysk.

Zabrał dzban z winem, mięso i chleb.... Znienacka, ujrzawszy w kącie fuzję myśliwską, zapytał:

— A to czyje?

— Firmina, leśniczego, który dla nas poszedł do wsi po cukier. Zaraz weźmie broń spowrotem.

Ale Montlulu już spostrzegł torbę do naboi w kącie obok fuzji. Przekonawszy się że jest napchana nabojami, zawładnął nią, jak również fuzją.

— Jeżeli powiecie leśniczemu, że tu byłem, nietylko nabiję wam pyski, ale jeszcze roztrzaskam wam łby! Słyszycie, staruchy! Milczenie lub śmierć.

Kobiety w milczeniu kiwnęły głową, sparaliżowane lękiem, a Montlulu, znienacka przerażony własną odwagą, rzucił się do ucieczki, unosząc swą zdobycz.

Po kilku dniach, w promieniu dziesięciu mil dookoła, wiedzieli wszyscy, że groźny bandyta, uzbrojony od stóp do głów, napada na ludzi na drogach, a nawet prześladuje ich we własnych domach. Niestety w najgorętszym okresie wojny zabrakło ludzi dla spraw o charakterze lokalnym, i dzięki temu Montlulu mógł nadal kontynuować to, co kronika codzienna nazywała „wyczynami" bandyty. Wobec tego, że wszyscy do my barykadowały się o zmierzchu, czuł się zmuszony działać zapomocą nagłych napaści.

Krzyczał z dworu:

— Coś do zjedzenia, albo wypalę!

Niekiedy nawpół otwierały się drzwi, przez wąski otwór czyjaś ręka składała daninę na progu. Montlulu chwytał ją i uciekał, przejęty szaloną trwogą, że ktoś stylu strzeli do niego. W ciągu całego dnia ukrywał się w swej pieczarze, gdzie pisywał li sty:

„Skarpetki wełniane, świece i czekoladę złożyć pod takiem a takiem drzewem, inaczej popamiętacie mnie!"

Nocą zaś udawał się pod wskazane drzewo i w większości wypadków nie znajdował nic.

Wracał do swego schroniska, wzdychając: „Co to za skąpcy, w gruncie rzeczy!"

Pewnej nocy próbował zakraść się do domu pewnej młodej kobiety, mieszkającej samotnie w opuszczonym domku, lecz powitał go kij jej kochanka, znajdującego się u swej bogdanki. Człowiek ten był silnym drabem. Pokonał bandytę i oddał go w ręce żandarmów.

Los jego był jasny: kara przez rozstrzelanie. Jednakże podczas gdy gnębił się jeszcze w więzieniu, nastąpiło zawieszenie broni. Gdy sprawa jego dostała się przed sąd wojenny, Montlulu, którego we właściwym czasie ominęło rozstrzelanie, skazany został tylko na więzienie. Było mu jednak sądzone, również częściowo, że nigdy nie zostanie godny miana prawdziwego zbrodniarza, bowiem gdy ruszał konwój do domu karnego, Montlulu zachorował na ciężką anginę i zmarł na łóżku szpitalnem.

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277